

**TRANSPORT** str. 2  
Elektrykiem  
do szkoły i pracy



**ODKRYCIA** str. 3  
Stare domy  
skrrywają tajemnice



**TURYSTYKA** str. 6  
Przygoda  
w zielonej dolinie



**HISTORIA** str. 8  
Trudne poszukiwania  
szczątków ofiar UPA



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 11 (772)

ISSN 1231-9333



Rok XXXIII/25.05.2023 r.  
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659  
Nakład 1000 egz.

# GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A G I O N A N E



**RADNI APELUJĄ:**  
**- Trzeba**  
**ograniczyć**  
**liczbę wilków,**  
**bo dojdzie**  
**do tragedii**

Czytaj na str. 5 i 7



Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki  
- Narciarska Szkoła Sportowa w Ustrzykach Dolnych

## XI Festyn szkolny "Dwójki"

28 maja 2023  
godz. 15:00

- Loteria fantowa
- Występy artystyczne w wykonaniu uczniów i nauczycieli
- Tanczone show: Nemezis, Bandniki, Bieszczadzka Akademia Cheerleaders
- Atrakcje sportowe
- „Zakrecone animacje”
- Pokazy robotyki i okularów UR
- Stoisko Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne
- Kiermasz ciast
- Stoiska gastronomiczne
- Festiwal kolorów
- Inne atrakcje i niespodzianki

**PRZYJDŹ! ZOBACZ! ZOSTANI!**

Sponsorzy naaród dółnych:



BURMISTRZ USTRZYK DOLNYCH  
ZAPRASZA NA

## DZIEŃ DZIECKA

W PARKU POD DĘBAMI



**1 CZERWCA 15:30 – 19:00**

STREFA DMUCHAŃCÓW, ZAKRECONE ANIMACJE,  
BROKATOWE TATAŻE, KOLOROWE WARKOCZYKI, PROSZKI  
HOLI, STOISKA EDUKACYJNE, GRY I KONKURSY SPORTOWE,  
PRZEKĄSKI, WATA CUKROWA, POPCORN, GRILL



26 mln zł dla samorządu Ustrzyk Dolnych  
na zakup nowoczesnego taboru kołowego

## Elektrykiem do szkoły i pracy



FOT. PIXABAY

W gminie Ustrzyki Dolne powstanie pierwsza w kraju w pełni bezemisyjna komunikacja publiczna. Władze chcą kupić osiem autobusów elektrycznych i dwa tak samo funkcjonujące busey.

– Od złożenia wniosku do podpisania umowy o przyznaniu dofinansowania minął ponad rok. W tym czasie ceny autobusów poszły w górę i może się okazać, że pieniędzy nie wystarczy na zakup tylu pojazdów, ile planujemy. Gdyby tak się stało, zastanowimy się, co zrobić – mówi burmistrz Bartosz Romowicz.

### NA WSIACH I W MIEŚCIE

Przetarg ma być ogłoszony na przełomie maja i czerwca tego roku, a specyfikacja zostanie tak sporządzona, aby nie wykluczyć żadnego z producentów na rynku. Komunikacja, którą samorząd zamierza uruchomić, ma przede wszystkim zapewnić dowóz dzieci z pobliskich miejscowości do szkół na terenie gminy. Dzisiaj to się dzieje w ramach Bieszczadzkiego Związku Komunikacyjnego. – Jeśli kupimy własne pojazdy, to dzieci będą dowożone nie tylko ekologicznymi autobusami, ale przede wszystkim bezpiecznie. Dodatkowo utworzymy również połączenie w samych Ustrzykach, z jednego końca miasta na drugi – podkreśla samorządowiec.

Nieodpłatnie z transportu miejskiego będą mogli korzystać posiadacze Ustrzyckiej Karty Mieszkańca, czyli osoby zameldowane w gminie oraz takie, które rozliczają się tutaj z podatków. Jak dodaje wódtarz miasta, turyści, którzy zechcą korzystać z tej formy przejazdów, będą musieli ponieść pewne koszty. Jakże? Jeszcze nie wiadomo.

### ROZMOWY ZAKOŃCZONE AKCEPTACJĄ

Nowa sieć komunikacyjna w Ustrzykach Dolnych ma ruszyć od września 2024 roku, władze obawiają się jednak, że ze względu na długie terminy dostaw autobusów inauguracja może się opóźnić nawet o kilka miesięcy.

Pomysł uruchomienia bezpłatnych kursów na terenie gminy zrodził się kilka lat temu. Wówczas dotychczasowy przewoźnik wycofał się z działalności, a gmina niemal została pozbawiona przejazdów publicznych. – Półtora roku namawiałem koleżanki i kolegów samorządowców z pobliskich gmin, aby uruchomić komunikację w ramach Bieszczadzkiego Związku Komunikacyjnego, i to się w końcu udało – tłumaczy burmistrz. – Teraz chcę pójść krok dalej. Tabor powinien być nowoczesny i ekologiczny, dlatego złożyłem wniosek o dofinansowanie autobusów elektrycznych.

Bartosz Romowicz nie ukrywa swoich ambicji – chce, by Ustrzyki Dolne były pionierem rozwiązań proekologicznych.

MPR

## SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



### Koniec sporu o lasy?

Choć obecnie „Luftwaffe” jest nazwą niemieckich sił lotniczych, to jednak na polskiej ziemi wciąż hojary się z jej wojenną poprzedniczką. Zbrodnie dokonane przez lotnictwo III Rzeszy (od zniszczenia bezbronnego Wielunia począwszy, na bombardowaniu Warszawy słowiczyński) utrwaliły w nas obraz bezwzględnej i nikczemnej formacji. Te czasy na szczęście są już historią, ale okazuje się, że dzięki niemieckim lotnikom możemy dużo dowiedzieć się o naszym skrawku świata.

Od lat spór pomiędzy aktywistami ekologicznymi a leśnikami dotyczy – między innymi – pochodzenia bieszczadzskich lasów. Ci pierwsi przekonują, że jest to pozostałość po jakiejś mitycznej puszczy karpackiej i zasadiły je tysiące lat temu wiciwiciorki i sójki. Leśnicy z kolei udowadniają, że to zasługa dobrze prowadzonej gospodarki oraz wysiłków ich poprzedników. Osobom nieorientowanym ciężko było osądzić, kto w tej kłótni ma rację, a kto jest manipulatem. I tu właśnie wlatują na scenie ryczące muszynie piloci Luftwaffe, którzy w 1944 roku nadzwyczaj dokładnie sfotografowali obszar dzisiejszych Bieszczadów i Beskidu Niskiego. Zdjęcia te do tej pory były przechowywane w archiwach amerykańskich, ale dzięki staraniom Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie udało się je pozyskać i przeznaczyć do obróbki profesjonalnej firmie. Po odpowiednim wyskalowaniu, fotografie zostały nałożone na dzisiejsze mapy, a naszym oczom ukazała się niesamowita przemiana tutejszego krajobrazu.

Przeoglądanie udostępnionych na Geoportalu starych fotografii jest niezwykłą podróżą w czasie. Widzimy duże i małe wieś wioskujące na spore załuznieniu tego terenu. Jakość zdjęć pozwała oglądać poszczególne budynki, wśród których można rozpoznać młyny, karczmy, cerkwie czy tartaki. Ukazuje się nam bardzo mała ilość dróg, a w krajobrazie dominują ogromne przestrzenie pól uprawnych i łąk, na których widać nawet szopy stanowiące schron dla hodowanego tu bydła. A co z lasami? Też są. Pokrywają szczytowe partie górskie oraz naprawdę niewielką część przestrzeni pomiędzy polami uprawnymi poprzedzającymi kamiennymi miedziami. Wprawno oko potrafi jednak nawet tam odkryć, że te nieliczne lasy były wykorzystywane jako schronienie dla zwierzęcy oraz eksploatowane przez mieszkańców.

To, co opisuje, nie jest apokaliptycznym krajobrazem, a jedynie dokumentacją fotograficzną mocno rolniczego i ludnego kawałka świata. Jakże innym od obecnego. Różnica widoczna jest szczególnie po uruchomieniu opcji „porównaj mapy”. W miejscu praktycznie w całości pól i łąk rośnie teraz las. To on stanowiąc dominuje w krajobrazie Bieszczadów. Nie ma też wielu wsi, z których zostały się jedynie pojedyncze miejscowości. Resztę również pochłonęła przyroda lub zostały pod wodami solitńskiego „morza”. Jakże ogromnie zaszły tu zmiany na przestrzeni ostatnich osiemdziesięciu lat.

Odnalezienie, pozyskanie, obróbka i publikacja nadzwyczaj dokładnych zdjęć powinny zakończyć raz na zawsze dyskusję o pochodzeniu tutejszych lasów. Zajął one uprawiane wcześniej rolnicze tereny i absolutnie nieuprawione jest nazywanie ich pozostałościami po puszczy. To, że wyglądem przypominają one lasy naturalne, nie jest wynikiem ich historii, a świadectwem dobrze wykonanej przez poprzednie pokolenia leśników pracy. Czy w związku z tym jest nadziejna na przyznanie racji leśnikom i zakończenie sporu? Raczej nie. Przecież w tej kłótni nie chodzi o to, aby złapać króliczka, tylko aby go gnić. Bez sensu jest zbierać datki i wnioskować o dotację na ochronę (nota bene absolutnie niepotrzebną) lasów zasadzonych i prawidłowo użytkowanych przez ludzi. Pozostaje czekać na to, co wymyślą chodźalacze. Kasa przecież musi się zgadzać.

## WYBRANE Z ARCHIWUM

### Droga imienia Bogusławy Kranz

Jeszcze przed 2008 rokiem z Ustrzyk Górnych do Wołosatego prowadziła najgorsza droga w Bieszczadach. Takich dziur pewnie nigdzie nie było. 24.05.2008 roku szosa ta została uroczystie otwarta. Duża w tym zasługa sołtyski Bogusława Kranz.

W kwietniu 2008 roku na jednym z blogów, jak pisał Tadeusz Szewczyk w artykule „Do serca Bieszczadów” („Gazeta Bieszczadzka” 2008/11), podano, że drogę z Ustrzyk Górnych do Wołosatego, okropną i zniszczoną, pokonywano jadąc z prędkością mniej więcej 10 km/h, do tego słalodem. Jeszcze w 2005 i 2006 roku potańto nieco dziur, ale to poprawiło sytuację na krótko.

Pewna turystka pisała, że gdy jadąc mąż narzeka na drogę, to mu wtedy przypomina, czy pamięta Bieszczady.

Wspomniana droga ma nr 897 i żeby było ciekawiej – rangę wojewódzkiej. Wiedzie przez środek Bieszczadzkiego Parku Narodowego i Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”. To droga, którą przejeżdżają mieszkańcy i turyści, i to w niemałym liczbie. Jak pisze T. Szewczyk, ok. 200 tys. podchodzi na Tarnicę z Wołosatego.

Uroczyste oddanie do użytku drogi Ustrzyki Górne - Wołosate miało miejsce 24.05.2008 roku. Jak na takim otwarciu bywa, nie mogło

zbraknąć zaproszonych gości: „parlamentarzyistów, samorządowców różnych szczebli, księży, drogowców, strażaków, pograniczników, leśników, pracowników BdPN, mieszkańców Wołosatego i turystów”. Były oczywiście przemowy, w tym Bogdana Tarnawskiego, dyrektora Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie, który przypomniał wydatkowaną kwotę z budżetu województwa na sumę ok. 4 mln zł oraz to, że niebawem ruszy modernizacja innych dróg, jak choćby Kuźmina-Krościenko i Zagórz-Komańcza.

Remont drogi Ustrzyki Górne - Wołosate zabiegało wiele osób (też instytucji), w tym mieszkańcy Wołosatego, rada sołtecka i sołtys Bogusława Kranz. To dzięki jej staraniom znalazły się fundusze na remont jezdni. Wspierali ją samorządowcy i postłowie. Opisywana droga

została nazwana później imieniem Bogusławy Kranz. Upamiętnia to kamienny obelisk z mościezną tabliczką.

Pani Bogusława pomagała ludziom na Ukrainie, organizowała zbiórki na hospicjum dla dzieci. Kiedy lokalne władze przestały organizować spotkania mieszkańców po dwóch stronach granicy w Wołosatem i Łubni (tzw. Dni Dobrosąsiedztwa), to ona przejęła inicjatywę. Pracowała w Bieszczadzkiem Parku Narodowym, była inspiratorką wielu akcji społecznych. Wymyśliła zimową imprezę pod hasłem „Zjazd na byle czym”. W 2006 roku została laureatką konkursu Złotej Dziesiątki na najlepszego sołtysa w Polsce.

Nie doczekała otwarcia „swojej” drogi. Zmarła w styczniu 2008 roku. Spoczęła na cmentarzu w Lutowskich. **WD**



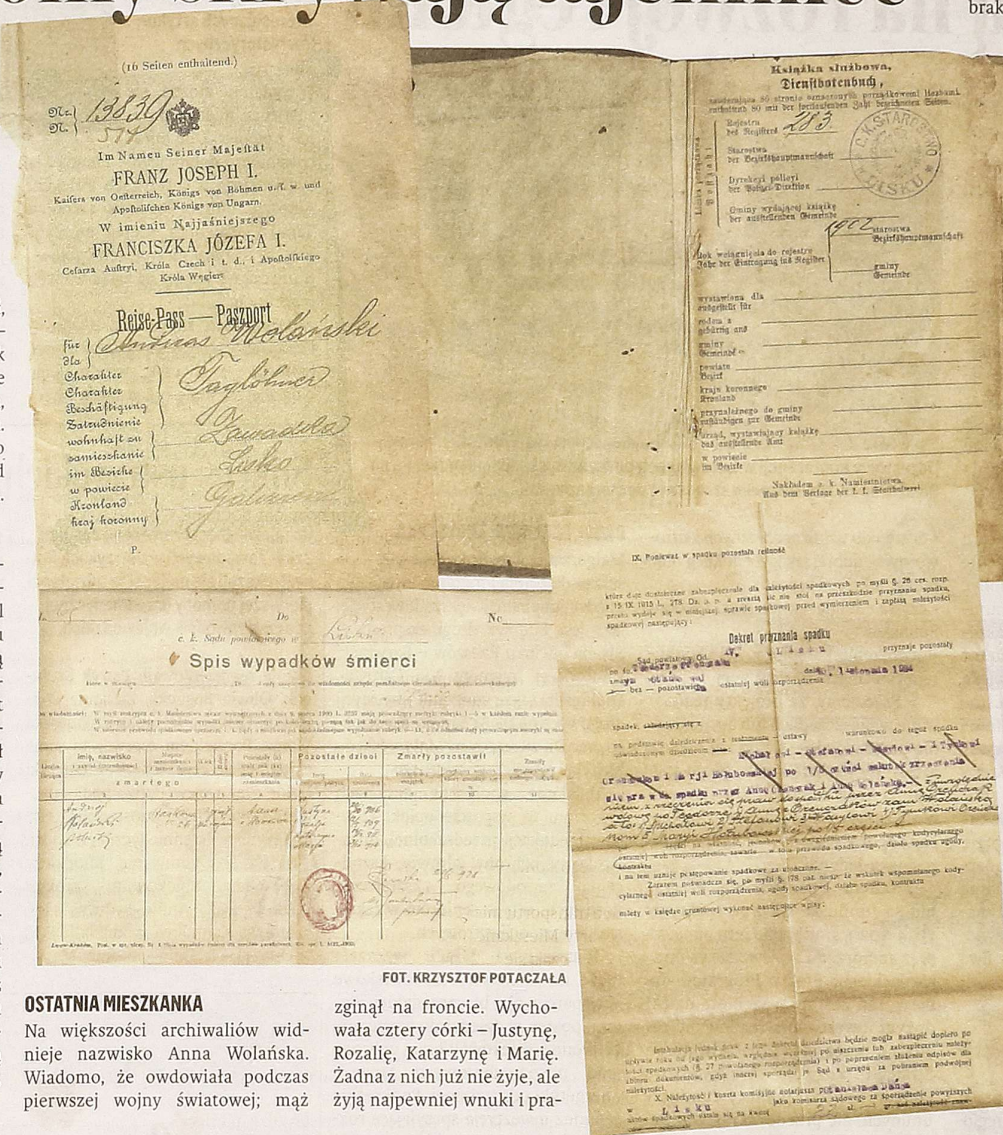
# Jedne dokumenty przeleżały na strychu 80, inne ponad 100 lat Stare domy skrywają tajemnice

W Stańkowej rozbierano starą drewnianą chatkę. W pewnym momencie zza desek wyspały się archiwalne dokumenty. Niektóre pochodzą z czasów pierwszej i drugiej wojny, inne z końca lat czterdziestych XX wieku.

- W tym domu mieszkali kiedyś krewni mojej żony. Stał pusty od końca lat osiemdziesiątych, niszczał, w końcu trzeba go było rozebrać - mówi Andrzej Wronowski z Ustrzku Dolnych. - Papiery były zawinięte w szmatę izwiazane sznurkiem, niektóre zaś leżały luzem na strychu. Nikt tam nie zaglądał od wielu lat, bo pewnie nikt nie przypuszczał, że pod deskami mogą być ciekawe archiwalia.

## POŻÓLKŁY STOS Z PRZESZŁOŚCI

Pan Andrzej poskładał dokumenty. Część z nich jest w niezłym stanie, inne w gorszym, a kilka niemal w rozsypance. Na większości bez trudu można odczytać treść, czytelne są też gdzieniegdzie pieczęcie i nadruki. Najciekawszym znaleziskiem jest paszport z czasów cesarza Franciszka Józefa. Jego właściciel zamierzał wyjechać za granicę, ale chyba nigdy tego nie zrobił, bo wewnątrz nie ma odbicia żadnej pieczętki ani urzędowej adnotacji. Wśród dokumentów są fragmenty listów, nakazy płatnicze, zapisy spadkowe, dekrety dziedziczenia, odcinki podrózne, potwierdzenia wpłat, zawiadomienia z różnych urzędów (m.in. z Krakowa, Leska i Ropienki) oraz szereg innych. Jest też jedna wyblakła fotografia oraz ocalała w części czytanka dla dzieci w języku rosyjskim. Cyrylicą zapisane są też niektóre świadectwa przeszłości, inne w języku niemieckim i polskim.



FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA

## OSTATNIA MIESZKANKA

Na większości archiwaliów widnieje nazwisko Anna Wolańska. Wiadomo, że owdowiła podczas pierwszej wojny światowej; mają

zginąć na froncie. Wychowała cztery córki - Justynę, Rozalię, Katarzynę i Marię. Żadna z nich już nie żyje, ale żyją najpewniej wnuki i pra-

wnuki. Na podstawie znalezionych archiwaliów można prześledzić pewien okres życia Anny Wolańskiej, jej męża, dzieci oraz dalszej rodziny. Wynika z nich, że kobiecie nie brakowało kłopotów, a także to, że wszystkie „papiery” pieczętowanie składała najpierw ona, później zaś prawdopodobnie jej córka Rozalia, ostatnia mieszkanka nieistniejącego już domu w Stańkowej. Czy oprócz niej ktoś jeszcze wiedział o przechowywanych dokumentach - nie wiadomo. Na pewno były dla rodziny ważne, dlatego nie trafiły do pieca. Nazwisko Wolańskich znane jest od dawna w Zawadce i Ropience, być może więc mamy do czynienia z tą samą rodziną w różnym stopniu pokrewieństwa.

## CZAS ZATARŁ ŚLADY

Dom rozebrano na elementy, został po nim tylko plac. Oprócz rodzinnych dokumentów robotnicy natrafili też na kilka narzędzi gospodarskich, w tym wysłużony, oryginalny sierp, żarna i zdekompletowany mały warsztat tkacki. Niewykluczone, że jeśli jakieś dokumenty leżały luzem, niezabezpieczone, uległy zniszczeniu.

To nie pierwsze takie znalezisko w ostatnich miesiącach. Przypomnijmy, że niedawno w Bandrowie, a później w Ustrzykach Dolnych w nieużytkowanych od lat budynkach natrafiono podczas rozbiórki i remontu na świadectwa historyczne sprzed stu lat. Nieodkrytych śladów życia dawnych mieszkańców Bieszczadów jest o wiele więcej. KP

## Ruszają konsultacje społeczne. Warto wziąć w nich udział Zaproponuj nazwę ulicy

W Ustrzykach Dolnych powstanie nowa ulica. Będzie przedłużeniem obecnej ul. Gombrowicza za skrzyżowaniem z ul. Łukasiewiczowa, równoległe do ul. Strwiążyk, w drugiej linii zabudowy.



GRAFIKA: URZĄD MIEJSKI W USTRZYKACH DOLNYCH

Jej nazwa zostanie wyłoniona w ramach konsultacji społecznych podzielonych na 2 etapy.

### ETAP - ANKIETA

Na stronie internetowej <https://www.ustrzyki-dolne.pl/aktualnosc-7112-ruszaja...> oraz w punkcie informacyjnym w Urzędzie Miejskim znajduje się ankieta. Należy ją wypełnić i złożyć do 9 czerwca.

Można to zrobić na trzy sposoby:

- osobiście w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w godzinach pracy urzędu: poniedziałek 7:30-17:00, wtorek-czwartek 7:30-15:30, piątek 7:30-14:00
- pocztą tradycyjną na adres Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych ul. M. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne
- elektronicznie - ankieta online <https://docs.google.com/.../1FAlpQLSDGvsV4vYVMz.../viewform>

### ETAP - GŁOSOWANIE

Potrwa od 15 czerwca do 14 lipca. Komisja powołana przez burmistrza Ustrzku Dolnych wyłoni trzy najlepsze propozycje. Każdy z biorących udział w ankiecie będzie mógł oddać swój głos na najlepszy, jego zdaniem, pomysł. Wygra projekt, który uzyska takich głosów najwięcej.

MPR

Odszedł

## Kazimierz Hesko-Kołodziński

Rodzinie zmarłego składamy szczere wyrazy współczucia.

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego Ojcowizna RP,  
Wieniecław Nowacki i Marian Pałasz

Wspomnienia uczczeniwiąją się w ciszy  
Wiliam Wharton

Z głębokim żalem żegnamy

## śp. Kazimierza Hesko-Kołodzińskiego

profesora Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych w latach 1967-1982, wspaniałego i niekonwencjonalnego pedagoga, wybitnego nauczyciela chemii i przedmiotów ścisłych, wychowawcę wielu pokoleń młodzieży.

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców i uczniowie  
Zespołu Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych



- Już wydaliśmy dużo pieniędzy na inwestycje, a wydamy jeszcze więcej – zapowiadają decydenci z Warszawy i Rzeszowa

## Stawiają na rozwój regionu

Bieszczady mają być bliskie i przyjazne dla mieszkańców, a zarazem zielone i przedsiębiorcze. To cele Programu dla Bieszczad. W połowie maja przedstawiciele instytucji zaangażowanych w jego realizację podsumowali efekty działań.

Bieszczady wymagają szczególnego wsparcia, aby mogły lepiej wykorzystywać swój potencjał. W tym celu prawie pięć lat temu ówczesne Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej rozpoczęło realizację Programu dla Bieszczad. Dzisiaj możemy się pochwalić skutecznymi działaniami na rzecz ich rozwoju – powiedziała wiceminister Małgorzata Jarosińska-Jedynak.

Patrząc na ogromny potencjał, jaki mają Bieszczady, nie sposób nie zauważyć, że pozwoli go wydobyc przede wszystkim dobre skomunikowanie z innymi obszarami naszego kraju. Należy przy tym pamiętać o zachowaniu walorów środowiska przyrodniczego, dziedzictwa historycznego i kulturowego tych terenów. Wiele już udało się w tej kwestii zrobić, ale sporo pracy jeszcze przed nami. Ważne są zatem spotkania, wspólne rozmowy i dyskusje pozwalające opracować strategię współpracy, wypracować standardy, obejmujące wszelkie działania i inicjatywy, które pomogą zdyktować rozwój regionu – powiedziała wojewoda podkarpacka Ewa Leniart.

### BEZPIECZEŃSTWO I ZDROWIE

Program koncentruje bieszczadzkie działania wokół czterech osi:

- bezpieczna droga do szkoły i pracy, szybkie połączenia z miastami regionalnymi oraz szybki i bezpieczny dojazd dla turystów,



Uczestnicy konferencji w Lutówkach podczas dyskusji nad przyszłością Bieszczadów FOT. ARCHIWUM STAROSTWA BIESZCZADZKIEGO

- dostęp do usług społecznych i zdrowotnych, dobrej jakości edukacji oraz miejsc rekreacji i sportu
- czysta energia, czyste rzeki i Jezioro Solińskie
- stworzenie kompleksowej i konkurencyjnej marki turystycznej.

Szacujemy, że projekty realizowane w Bieszczadach lub bezpośrednio przyczyniające się do ich rozwoju zostały wsparte kwotą około 1,69 mld zł (bez budowy Via Carpatia w obszarze województwa podkarpackiego) – dodała wiceminister Jarosińska-Jedynak.

Zródłem finansowania Programu są fundusze UE z perspektywy 2014–2020, środki budżetu państwa oraz samorządu województwa podkarpackiego. Efekty Programu dla Bieszczad zostały osiągnięte dzięki dużym inwestycjom rządowym, realizacji przez zarząd województwa Strategii Rozwoju Województwa Podkarpackiego, pomocy funduszy unijnych, ale przede wszystkim determinacji i zaangażowaniu beneficjentów projektów.

### DRÓGI, EKOLOGIA, TURYSTYKA

Małgorzata Jarosińska-Jedynak jako sukces działania Programu wymieniła między innymi największą inwestycję, jaką jest budowa drogi ekspresowej S19 na odcinku Rzeszów – Barwinek, stanowiącej fragment Via Carpatia. Podkreśliła także znaczenie inwestycji drogowych na DK 84 Sanok – Krościenko oraz DK 28 od strony Małopolski do Medyki i przejścia granicznego.

Działania społeczne w ramach Programu to wsparcie opieki żłobkowej, edukacji przedszkolnej, infrastruktury ochrony zdrowia, kształcenia zawodowego i kształcenia dorosłych, w tym seniorów w zakresie kompetencji cyfrowych.

Wiceszefowa MFiPR wskazała także na inicjatywy środowiskowe – wsparcie dla bieszczadzkiej zieleni, postępowanie w dziedzinie gospodarki wodno-ściekowej oraz ochronę wód powierzchniowych i rozwój energetyki odnawialnej. Podkreśliła również inwestycje sprzyjające rozwojowi potencjału turystycznego regionu.

MPR

## „Bieszczad” pełen wiedzy

Ukazał się 25. numer rocznika „Bieszczad”. Znajdziemy w nim szereg interesujących artykułów historycznych.



W wydaniu można się zapoznać między innymi z pionierskim opracowaniem dotyczącym cmentarza żydowskiego w Ustrzykach Dolnych. Autorzy, Andrzej Trzciniński i Monika Tarajko, ujawniają szereg szczegółów, do tej pory nieznanych ogółowi, tłumacząc też napisy na zachowanych macewach.

O duńskich korzeniach przedwojennej fabryki beczek w Bukowcu pisze Stanisław Kucharzyk, wspomnienie o dawnej Wetlinie przedstawia Myro-

slawa Osidacz, a historię świątyni ewangelickich w Bandrowie przybliży Maciej Augustyn. W jubileuszowym „Bieszczadzie” warto się zapoznać również z kilkoma innymi opracowaniami, dotyczącymi choćby turystyki w powiecie leskim w okresie II Rzeczypospolitej czy też likwidacji zajęć w powiecie leskim w 1932 roku. W numerze znajdziemy też wspomnienia o zmarłych osobach związanych twórczo z Bieszczadami. Jedno z nich jest poświęcone Adamowi Leniowi – naszemu dziennikarzowi i współzałożycielowi Gazety Bieszczadzkiej. Inne – Witoldowi Mołodyńskiemu, wieloletniemu współpracownikowi Gazety, architektowi, strażnikowi pamięci o przedwojennych Bieszczadach. MP

## Sukces ustrzyckich uczniów

Uczniowie Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych w Ustrzykach Dolnych okazali się najlepsi w udzielaniu pierwszej pomocy przedmedycznej podczas zawodów wojewódzkich.

szowi Mielnikiewiczowi, ratownikowi Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego – pisze w mediach społecznościowych Marek Andruch, starosta bieszczadzki. MPR

Szkolę reprezentowali: Patryk Szczepk, Oliwia Bogucka, Zuzanna Podkówa, Gabriela Jagielska i Agnieszka Warga. Początkiem czerwca ta sama ekipa będzie reprezentować Ustrzyki Dolne oraz województwo podkarpackie w Krajowych Mistrzostwach Pierwszej Pomocy Przedmedycznej w Łodzi.

Za przygotowanie młodzieży dziękujemy opiekunom szkolnego koła PCK, Annie Sydoryk i Ryszardowi Kargulowi z oddziału PCK w Ustrzykach Dolnych oraz Mariu-



Zwycięska drużyna z BZSZ w Ustrzykach Dolnych FOT. ARCHIWUM BZSZ

## Młodzież uczciła Konstytucję

„Komu dobro Rzeczypospolitej leży na sercu, kto chce szczerze służyć swojej ojczyźnie niech odda swój głos. (...) Zjednoczmy się dzisiaj! Pamiętajmy! W wasni zgubał Siła w narodzie!”

Tegoroczne miejskie obchody 232. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja uświetniła uroczysta akademii w Ustrzyckim Domu Kultury. Przygotowali ją uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych. W widowisku słowno-muzycznym zatytułowanym „Polska pachnie bzami” na podstawie scenariusza Adama Szafranca udział wzięli: Maria Lechowicz, Klaudia Krzysztan, Ewa Krupska, Jadwiga Jełowicka, Natalia Płes, Maja Klecha, Laura Krupa, Zofia Radochońska, Dawid Tomkiewicz, Seweryn Wojciechowski, Jakub Malik, Witold Niekula, Daniel Torbiński, Patryk Brzeziński, Brayan Fezza,

Szymon Kozak, Filip Młaś, Kacper Bekacz, Zuzanna Wojtanowska, Anna Kabaj, Klaudia Tomkiewicz, Kacper Tętowski oraz grupa wokali-

na w składzie: Elżbieta Morawska, Karolina Kielar i Eliza Tchurzyk.

Nad przygotowaniem czuwalu nauczyciele: Janina Malicka, Bożena Hejnowicz, Anna Gołojuch, Patrycja Wąsowicz, Ewa Szymanek i Małgorzata Socha. BH



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

EDYCJA 2023

# kwitnące

## USTRZYKI DOLNE

### KONKURS

NA NAJPIĘKNIEJ UKWIECONY BALKON I NAJPIĘKNIEJ ZAGOSPODAROWANĄ I UKWIECONĄ POSESJĘ

**KRYTERIA OCENY:**

- tworzenie miejsc przyjaznych pszczołom, poprzez wprowadzenie roślin miododajnych
- różnorodność gatunkowa roślin
- kompozycje architektoniczne i roślinne
- estetyka i porządek
- pomysłowość i oryginalność kompozycji
- wykorzystanie małej architektury, elementów zdobniczych

zgłoszenia do 16 czerwca

Formularz zgłoszeniowy do pobrania na [www.bzsz.edu.pl](http://www.bzsz.edu.pl) oraz w punkcie informacyjnym Liceum w Ustrzykach Dolnych.

USTRZYKI DOLNE



# Drapieżniki tak się rozpanoszyły, że można je spotkać nawet w mieście Chcą, by wilków było mniej

Radni powiatu bieszczadzkiego chcą zmniejszenia liczby wilków. 11 maja jednogłośnie przyjęli w tej sprawie uchwałę.

Dokument jest pokłosiem wydarzeń, do których doszło w ostatnich tygodniach w Ustrzykach Dolnych i okolicy. Wilki coraz częściej podchodzą w pobliże ludzkich siedzib, zagryzają psy i zwierzęta gospodarskie, a niedawno wilk miał pokąsać dotkliwie mieszkańca Daszówki, gdy ten bronił przed atakiem drapieżnika swojego psa. Mężczyzna trafił do szpitala, ale nie wszyscy dali wiary w to, że atakującym był na pewno wilk. Jednak ranny nie ma wątpliwości: - Widywałem te zwierzęta wiele razy, potrafię rozróżnić wilka od psa - mówi.

## JAK SIĘ ODNIEŚĆ?

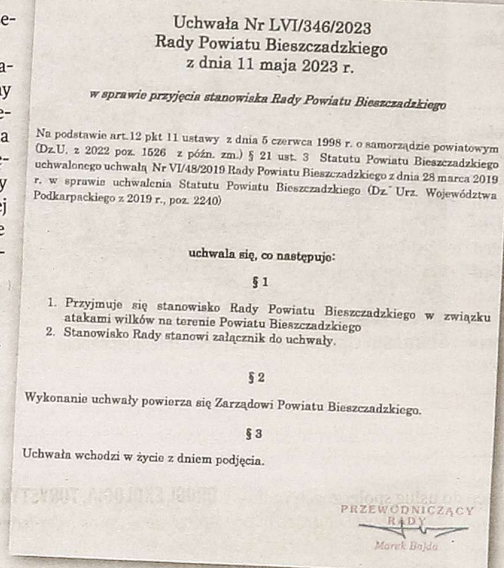
Sceptycy twierdzą, że być może była to hybryda wilka i psa, a być może drapieżnik był chory. - Zdrowy raczej nie zaatakowałby człowieka, ale chory, zwłaszcza na wściekliznę, jak najbardziej mówią znawcy gatunku Canis lupus i przypominają, że to właśnie dotknięty wścieklizną osobnik przed kilkunastu laty próbował atakować ludzi, a nawet samochody. Został odstrzelony. W tym samym czasie zdrowe wilki wielokrotnie podchodziły pod domostwa w poszukiwaniu żeru,

ale nigdy nie zdecydowały się stanąć przeciwko człowiekowi.

Sprawa z Daszówki miała być rozeznana przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska, ale nie będzie. - Dowiedzieliśmy się o niej z mediów, bo żadna oficjalna informacja do nas nie wpłynęła - mówi Łukasz Lis, rzecznik prasowy RDOŚ w Rzeszowie. - Trudno w takiej sytuacji odnieść się do zdarzenia, nie mamy żadnych szczegółowych doniesień.

## ESKALACJA ZJAWISKA

W tym samym czasie w mediach społecznościowych publikowano zdjęcia wykonane m.in. w Ustrzykach, gdzie wilk chodzi między domami. Przypomniano też, że nieco wcześniej drapieżniki zagnały i zagryzły samicę jelenia między blokami oraz przy domu w Łobozewie. Na swoim profilu facebookowym starosta bieszczadzki wystosował apel o konieczność redukcji wilczej populacji, a kilka dni później radni przyjęli uchwałę. Czytamy w niej: „Wobec wydarzeń, które w ostatnim czasie bulwersują mieszkańców powiatu bieszczadzkiego,



związanych z nasilającymi się w niespotykany wcześniej sposób atakami wilków wewnątrz miejscowości i w sąsiedztwie zamieszkałych

zabudowań, Rada Powiatu Bieszczadzkiego stwierdza, iż panująca sytuacja jest nieakceptowalna oraz stwarza realne niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia mieszkańców i osób przebywających na terenie powiatu. Jest ona również wynikiem braku zdecydowanej reakcji na zdarzenia związane z wcześniejszymi atakami wilków na zwierzęta gospodarskie i domowe. Dalszy brak adekwatnych działań będzie powodował jedynie (...), eskalację zjawiska oraz narastanie niebezpiecznych sytuacji”.

## ODSTRZAŁY INTERWENCYJNE

To w ciągu minionej dekady nie pierwszy apel dotyczący konieczności zmniejszenia liczebności wilków w Bieszczadach. Do tej pory minister środowiska wydawał zgodę jedynie na tzw. odstrzały interwencyjne, czyli na 1 lub 2 osobniki, które były szczególnie uciążliwe dla gospodarzy, głównie hodowców owiec. Nie w każdym przypadku udało się odstrzelić drapieżnika.

Zdaniem ekologów populacja wilka w Polsce wciąż nie jest wystarczająca, by móc mówić o przywróceniu odstrzałów. Inne zdania są myśliwi. Twierdzą, że wilków w Bieszczadach jest już tak dużo, że zaczyna brakować jeleni. - Na moim terenie prawie już ich nie ma, zostały zdiełsiatkiwane przez wilcze watahy - mówi Piotr Kazimierzczak, emerytowany leśnik i myśliwy z Lutowisk. - Jeszcze chwila i nie będzie ich także w Ustrzykach i okolicy. Presja wilków jest już ogromna. **MPR**

## Nowym szlakiem na Łopiennik



Turyści na szczycie Łopiennika  
FOT. EDWARD MARSZALEK

Na owiany poetycką sławą szczyt Łopiennika (1069 m) w Bieszczadach można od niedawna wejść szlakiem wiodącym z Cisnej.

To ścieżka przyrodnicza „Nowy Majdan”, wyznakowana z inicjatywą samorządu Cisnej we współpracy z miejscowym nadleśnictwem.

Trasa nowej ścieżki prowadzi z centrum Cisnej w kierunku Baligrodu, po czym w dolinie tzw. Starego Majdanu wiedzie dawnym płajem pasterskim, prowadzącym na grzbiet Łopiennika, łącząc się ze szlakiem czarnym z Dołżycy. To obecnie najkrótsza droga na szczyt i bardzo dogodna dla wypoczywających w Cisnej.

- Zdecydowaliśmy się otworzyć tę trasę udostępniając naszą stokówkę, wzdłuż której już ponad dwieście lat temu w dobrach Fredrów dymiły mielerze. Zasoby drzewne tego masywu były użytkowane na opał dla miejscowej huty, a stoki Łopiennika, w dużej mierze bezleśne, były miejscem wypasu bydła - mówi Jan Podraza, nadleśniczy w Cisnej. - Ścieżka ta przypomina również o pasterskich tradycjach okolicy utrwalonych w literaturze.

Warto przypomnieć, że w 1833 roku wycieczkę na Łopiennik odbył Wincenty Pol - w towarzystwie Seweryna Goszczyńskiego i młodego jeszcze Zygmunta Kaczkowskiego, późniejszego barda szlachty sanockiej. To wtedy, podczas podziwiania rozległych widoków ze szczytu, zrodził się u Pola pomysł napisania „Pieśni o ziemi naszej”. Młody Kaczkowski tak wspominał te chwile: „...Pol zabrał głos i wska-

zywał nam, i opowiadał, gdzie leżą, i jak wyglądają wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Jak mi później opowiadał mój ojciec, Pol nigdy nie mówił tak pięknie i tak porywająco jak wtedy. Widać było po nim, że zna tę starą Polskę i czuje ją w sobie, i cały nią żyje”.

Wejście na Łopiennik było pierwszym górskim osiągnięciem poety i obudziło u niego zainteresowanie górami w ogóle. Z kolei przebywając tu w swej młodości Aleksander Fredro też był na Łopienniku, o czym pisał po latach w pamiętniku, „Trzy po trzy”: „Pobyt nasz w Cisnej był pełen uciech. Wszystko dla nas było nowym, nowym dla słuchu i wzroku. Trąby z kory juhasów odzywały się czasami po górach tu i ówdzie. Ton ich melodyjny, trochę jednostajnie przeciągły, powtarzany, a raczej rozciągany echem po skałach i lasach, ma w sobie coś tak swobodnego, a tak tęsknego razem, tak stosownego do tej poważnie milczącej natury gór, że wrażenie, które od pierwszego razu na mnie uczynił, najmniej się nie starło. Odgłos tej trąby jest zawsze dla mnie prawdziwą rozkoszą, a teraz może większą niż wówczas, bo za każdym tonem leci krocie wspomnień...”

12 maja w trakcie wejścia na Łopiennik nowym szlakiem znów zabrzmiała drewniana trembita, na której zagrał Miłosz Kabała z zespołu „Echo Karpat”. Ciekawym elementem było też wspólne czytanie „Pieśni o ziemi naszej”.

Czas przejścia ścieżką z Cisnej na szczyt góry wynosi 2 godziny, czas zejścia - 1,5 godziny. **EDM, MP**

## Ławka dla Majstra Biedy

Swego rodzaju pomnik człowieka lasu i gór odsłonięto 13 maja w Wetlinie. To ławeczka z postacią Władysława Nadopty, znanego szerzej jako Majster Bieda.

Był niegdyś drwalem i zbieraczem runa leśnego w Bieszczadach, a sławę przyniosła mu skomponowana w 1971 roku piosenka „Majster Bieda” autorstwa Wojciecha Belona, wykonywana przez Wolną Grupę Bukowina.

Pomysł budowy ławeczki to społeczna inicjatywa Agaty Basaraby i Andrzeja Łukaszcuka. W publicznej zbiórce zgromadzono pieniądze na odlew i instalację, ideę wsparło Nadleśnictwo Cisna i Grupa Bieszczadzka GOPR a wykonania rzeźby według własnego projektu podjął się prof. Jacek Kucaba z ASP w Krakowie. Ławka z wizerunkiem Majstra Biedy stanęła na terenie udostępnionym przez Nadleśnictwo Cisna, u wejścia szlaku turystycznego na Przełęcz Orłowicza.

- Jak najbardziej byłem za tą społeczną inicjatywą, bo Władysław Nadopta jest legendą, uosobieniem człowieka, który żył z lasu i żył się z lasem. Ale trzeba na ten obelisk patrzeć jak na pomnik bieszczadzkiej ludzi lasu sprzed lat, żyjących ze zbierania jagód, grzybów i zrzutów - mówi Jan Podraza, szef Nadleśnictwa Cisna.

W uroczystości wzięli udział turyści, goprowcy, leśnicy, mieszkańcy Wetliny i okolic. Zebranych na przydrożu powitał głos karpackiej trembity. Okolicznościową laudację wygłosił An-

drzej Potocki, autor książki „Majster Bieda, czyli zakapiorskie Bieszczady” i filmu o Władysławie Nadopcie. Ławeczkę odsłonił jego syn Tadeusz.

Część oficjalną zakończyło chóralne wykonanie piosenki „Majster Bieda”. Wieczorem w Wetlinie odbył się plenerowy koncert WGB i spotkanie miłośników Bieszczadów.

W Nadopcie urodził się we Lwowie 15 maja 1922 roku. W Bieszczady trafił w latach 60. XX w. i został w nich do końca życia. W latach 70. spotkał się z Wojciechem Belonem, wówczas liderem Wolnej Grupy Bukowina, kandydującym do Grupy Bieszczadzkiej GOPR i często przesiadującym w schronisku na Połoninie Wetlińskiej, gdzie tworzył turystyczne przeboje z motywami bieszczadzskimi.

Nadopta z trudem akceptował nadany mu przez artystę pseudonim, ale to dzięki niemu stał się swego rodzaju bieszczadzka ikoną. Powstały o nim liczne materiały prasowe, audycje radiowe i telewizyjne.

Człowiek z piosenki napisanej przez Belona często gościł w goprowskich dyżurkach, a gdy ratownicy ruszali na akcję w góry, zostawał przy radiotelefonii i pomagał w utrzymaniu łączności. Zazwyczaj też przyjeżdżał na Dzień Ratownika, bo czuł się silnie związany z GOPR. Był odznaczony honorową odznaką „Za Zasługi dla Ratownictwa Górskiego” - jako jedna z nielicznych osób niebędących ratownikiem GOPR. Zmarł w czerwcu 2005 roku w Domu Pomocy Społecznej w Moczarach. **EdM**



Bieszczadnicy przy ławeczce Majstra Biedy w Wetlinie. Obok tablica ufundowana przez Nadleśnictwo Cisna  
FOT. EDWARD MARSZALEK



## TURYSTYKA

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Turyści powiadają, że to jedna z najpiękniejszych dolin Bieszczadów. Kto raz znajdzie się w tym miejscu, już będzie tutaj wracał. O każdej porze roku niezamieszkała od końca wojny wieś niezmiennie przyciąga i zadziwia.

San płynie przez nikogo nie niepokojony, spokojnie niosąc swe wody w kierunku Rajskiego. Najszerzy i najbardziej malowniczy jest na zakolach. Stojąc nad brzegiem rzeki można przebiec się w czasie i wyobrazić sobie, jak przed kilkudziesięciu laty tuziemcy pędzili przez San swoje woły albo kłęcząc na progach skalnych prali w zimnym nurcie bieliznę. Dzisiaj tylko z rzadka można usłyszeć głosy ludzi, a do najbliższego gospodarstwa jest godzina drogi pie szo.

## CO ZOSTAŁO, CO PRZEPADŁO

Tworylne przestało istnieć w 1947 roku, wraz z wysiedleniem rdzennych mieszkańców i zniszczeniem niemal całej zabudowy wsi. Od tej pory datuje się jej powolne znikanie, a ślady dawnej świetności znaczą już tylko coraz mniej widoczne ruiny piwnic, podmurówki domów, cmentarne nagrobki. Zachowały się filary dworskiej stodoły, pozostałości stajni i dworu, piwnica po niemieckiej strażnicy granicznej (w 1939 roku na Sanie wytyczono granicę niemiecko-sowiecką), stoi jeszcze uratowana przez ochroniarzy zabytków murowana dzwonnica, ale już po cerkwi została tylko sterta kamieni. Obok odnajdziemy wejście do coraz bardziej zapadającej się kaplicy grobowej Łęckich, przedwojennych właścicieli tutejszego majątku.

W rozległej dolinie ocalały częściowo owocowe sady, z gruszkami, śliwami i jabłonią. Niejeden piechur przechodzący przez opustoszałą wioskę posłał się tymi owocami, ale nade wszystko stanowią one nieodłączny składnik diety dzikich zwierząt. Odosobnione, położone z dala od szlaków komunikacyjnych Tworylne to doskonałe miejsce dla dużych drapieżników i wszystkich kopytnych. Do dziedziczących sadów jesienią chętnie przychodzą jelenie, dziki i niedźwiedzie. Nadszańska dolina, zimą znacznie cieplejsza niż inne zakątki Bieszczadów, stała się ulubionym miejscem bytowania żubrów z Nadleśnictwa Lutowiska. Pozostawiane przez nie tropy i odchody widoczne są co rusz, a przy zachowaniu spokoju i odrobiny szczęścia można te zwierzęta obserwować z bezpiecznego dystansu. Śmiałowcy chcący sfotografować żubry ze zbyt bliskiej odległości muszą wziąć pod uwagę, że wielkie ssaki mogą tego nie zaakceptować i spróbować pogonić intruza. A potrafią rozwijać naprawdę dużą prędkość!

## ZAKUSY NA DOLINĘ

Lasy Państwowe gospodarują w Tworylnem (teren w granicach Parku Krajobrazowego Doliny Sanu) od początku lat dziewięćdziesiątych. W tamtym okresie padały nawet propozycje, by obszar włączyć do Bieszczadzkiego Parku Narodowego, ale pomysł rychło upadł. Według ówczesnego szefa BDPN Wojomira Wojciechowskiego, park nie był wówczas gotowy do poszerzenia swego zasięgu. Warto przy okazji odnotować, że walkę o Tworylne leśnicy wygrali z międzynarodowym ekologicznym stowarzyszeniem Rainbow, które także miało zakusy na ten obszar i zebrało na jego wykup blisko sto tysięcy dolarów. Ekolodzy z kilkudziesięciu państw chcieli stworzyć w Tworylnem wzorcową wieś ekologiczną i czynnie włączyć się w ochronę rzadkich gatunków fauny i flory. Sprawa stanęła na szczęblu wojewody, a ten uznał, że ludzie w zielonych mundurach lepiej poradzą sobie z zagospodarowaniem atrakcyjnego terenu.

## Przygoda w zielonej dolinie



Stara kamienna piwnica przy nieistniejącej chacie



Zachowana zabytkowa dzwonnica. Niżej nieliczne pozostałości cerkwi



Żeremie bobrów na jednym z kilku rozlewisk we wsi



Ruiny stodoły dworskiej



Fragment alei dworskiej

FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA (5)

Jak widać, jest coś magicznego w tej nadszańskej dolinie, skoro już w dekadę po wojnie wybrano ją na miejsce wypasów ogromnych stad bydła. To wtedy zrodziła się legenda kowbojów pędzących na koniach przez bieszczadzkie „pre-rie”, a w 1958 roku nakręcono tu pierwszy polski western „Rancho Texas”, m.in. z udziałem Bogusza Bilewskiego, Wiesława Gołasa czy Wandy Koczeskiej. Rok później w pozostawionych przez filmowców barakach powstało schronisko turystyczne prowadzone przez Henryka Victoriniego i Mariusza Merskiego. Już wtedy Tworylne kojarzyło się z największą bieszczadzką przygodą.

Nie bez powodu właśnie tutaj otwarto też jedną z pierwszych studenckich baz nami-

towych, prowadzoną przez warszawskie Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich. Marta Korejwo, wieloletnia kierowniczka bazy, wspomina: - Do wsi nie było normalnej drogi, po prowiant musieliśmy chodzić daleko, do Wołkowy lub Zatwarnicy, ale nikt nie jęczał, nie wyłączając dziewcząt. W najbardziej krzepkiej młodości człowiek nie myślał o przyszłych bólach kręgosłupa, tylko ładował na plecy trzydzieści kilogramów zaopatrzenia i drałował z uśmiechem na twarzy. Ponadto takie wyprawy stały się estetycznym przeżyciem: wyruszało się świtem, oglądało wschód słońca, żerujące jelenie. To była naturalna radość z podpatrywania przyrody, czuliśmy, że nic więcej nam nie trzeba.

## DLA PROMINENTÓW I TRAMPÓW

Do 1999 roku w Tworylnem stała też owiana legendą chata myśliwska, zwana domkiem prominenta. Zbudowana za czasów Polski Ludowej służyła wielokrotnie m.in. Józefowi Pawłusiewiczowi, znanemu hodowcy psów gończych, a także generałowi Zygmuntovi Berlingowi, który podobnie jak Pawłusiewicz pomieszkiwał w tamtym czasie w nieodległym Rajkiem. Przyjeżdżali tu na polowania również łowcy ze stolecznego partyjnego świecznika. Po zmianach ustrojowych chata zmieniła pierwotne przeznaczenie i stała się przystanią dla zbłąkanych wędrowców, którzy mogli w niej się ogrzać i przespać. Do zwyczajaj przeszedło zostawianie na stole w chacie chleba lub innej strawy dla kolejnego zdzonego trampa.

Historia tego zakątka jest uroczą i na poły tajemniczą, ale i współczesność daje turystom możliwość przeżywania wyjątkowych chwil i poznawania tajemnic przyrody. Przykładowo wędrując od strony Rajskiego docieramy do mostu w pobliżu dawnej wsi Studenne, a zaraz potem wchodzimy na ścieżkę w Obłazach, przysiółku Tworylnego. Latem po obu stronach ścieżki biegnącej wzdłuż Sanu możemy podziwiać żółte kwiaty rosnącej tu gęsto rudbekii, wśród których uwijają się roje owadów. Rozglą-

dając się na boki dostrzeżemy bez trudu także zdziczałe drzewa owocowe, jak również mocno zarośnięte pozostałości po dawnych gospodarstwach.

W samym Tworylnem leśnicy we współpracy z przyrodnikami (m.in. z PAN i Uniwersytetu Jagiellońskiego) przygotowali kilka miejsc, w których mogą spokojnie bytować i rozmnażać się węże Eskulapa. To m.in. usypane w kopce sterty trocin, w których panuje przyjazna temperatura do rozrodu tych rzadkich gadów, występujących w Polsce już tylko w Bieszczadach i to zaledwie w kilku miejscach. Co godne uwagi, mieszkańcy gminy Lutowiska już dawno zaakceptowali obecność tych gadów i starają się włączać w ich ochronę. Dotyczy to również młodzieży szkolnej, która bierze udział w zajęciach edukacji przyrodniczo-leśnej w terenie.

## WIDOK Z PRZELĘCZY

Jeszcze 15-20 lat temu nikt by nawet nie pomyślał, że do Tworylnego sprowadzą się bobry. Tymczasem tak się rozprzestrzeniły w całej Bieszczadach, że dotarły także w tę opuszczoną dolinę. Szybko poradziły sobie z budową żeremi na potokach, tworząc w ten sposób kilka rozlewisk. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że jedno z jeziorok powstało w ciągu przepięknej alei dworskiej, wysadzonej wiekowymi wiązami, jesionami i lipami. Kiedy jest w miarę sucho można ostrożnie przejść groblą między wysokimi na ponad dwa metry trzcinami, jednakże po deszczach taka wycieczka jest wykluczona – wówczas trzeba obejść rozlewisko szerokim łukiem.

Warto wybrać się do Tworylnego także drogą prowadzącą z Zatwarnicy przez Krywe. Jest równie malownicza i intrygująca. Kiedy już wejdziemy na przełęcz nad Tworylczkiem, rozłoży się nad nami rozległa panorama na porośnięte gęstym lasem masywy Szczyciska, Połomy i Tołstaj. W dali poniżej zobaczymy płynący od wieków swym cichym biegiem San. Nie na co dzień jest nam dane urzekać się takim widokiem.



## LUDZIE I PRZYRODA

JANUSZ GÓRALSKI

**W Bieszczadach wilk zaatakował człowieka (podobno). Pogryzienia były dotkliwe, a zdarzenie spowodowało, że wizerunek szarego drapieżcy jeszcze się pogorszył. Przybywa głosów domagających się przywrócenia odstrzałów na wilki, wzmagają się lęk przed nimi.**

**W**ilk miał zaatakować mieszkańca Daszówki. Pokąsany mężczyzna trafił do szpitala. W wywiadzie udzielonym mediom zapewnił, że napastnikiem był wilk, nie zaś zdziczały pies. – Mieszkam w Bieszczadach od sześćdziesięciu lat, wielokrotnie widywałem wilki, bez problemu potrafię je rozpoznać. Na przykład po rozmiarze i kształcie czaszki, innym niż u psa domowego.

Tyle poszkodowany, a gdzie dalszy ciąg sprawy? Nie zabezpieczono śladów na podwórzu domu, nikt oficjalnie nie zgłosił zdarzenia do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, która zajmuje się m.in. dokumentowaniem szkód wyrządzanych przez zwierzęta prawnie chronione.

## Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI

W 2018 roku w Strzebowiskach na placu przy pensjonacie wilk pogryzł ośmioletnią dziewczynkę. Dziesięcioletniego chłopca pokąsał na drodze w Przysłupiu. Dzieci na widok drapieżnika zareagowały tak, jak zareagowałyby większość ich rówieśników i zapewne tyle samo dorosłych – w naturalnym odruchu zaczęły uciekać. – Dziki wilk nie puściłby się w pogoń za ludźmi, tylko zszedł im z drogi – mówi doświadczony myśliwy, który dziesiątki razy spotykał na swej drodze wilcze watahy. – Ten osobnik zachował się zupełnie inaczej, co może świadczyć o tym, że wcześniej miał kontakt z człowiekiem. Niewykluczone, że był przez kogoś przetrzymywany i dokarmiany.

Dwa tygodnie przed tymi wypadkami wilk zaatakował w Wetlinie turystkę. Tego dnia mieszkańcy widzieli zwierzę przemykające między domostwami i zaroślami. Nie wykazywało naturalnego dla leśnych zwierząt lęku przed ludźmi, dodatkowo było agresywne. Przypominało w zachowaniu dużego psa, który błąka się po okolicy, lecz nie więcej o nim nie wiadomo. Oprócz tego, że wzbudza niepokój. Po kilku sygnałach od tubylców i turystów Urząd Gminy w Cisnej wystąpił do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska z wnioskiem o pozwolenie odstrzału wilka. Dzień później taka zgoda do urzędu wpłynęła.

## KULA NA DRAPIEŻNIKA

Do polowania wyznaczono dwóch myśliwych z Nadleśnictwa Cisna. Pierwszy na wążającego się drapieżnika natrafił Piotr Szczepański, leśniczy leśnictwa Kalnica. – To było tego samego dnia, w którym wilk pogryzł dzieci – opowiada. – Szukałem go razem ze znajomym policjantem. Co chwilę dostawaliśmy sygnały, że osobnik widziany był w pobliżu pensjonatu w Strzebowiskach lub przy smaźalni psągów i torów kolejki wąskotorowej w Przysłupiu. W pewnym momencie zobaczyliśmy tropionego zwierzę; policjant napędził go w moją stronę, ale na chwilę wilk zniknął mi z oczu. Kiedy odruchowo się odwróciłem, zobaczyłem go tuż za sobą, nie dalej jak siedem metrów. Szedł prosto na mnie, nie wykazywał najmniejszego lęku. Natchmiast oddałem strzał.

Eksperci zbadali truchło i orzekli, że zwierzę nie chorowało na wściekliznę, nie było też hybrydą wilka i psa. Pochodziło z populacji Canis lupus zasiedlającej Karpaty Wschodnie, ale jego zachowanie (udokumentowane na nagraniu z telefonu komórkowego i na zdjęciach) nie było

typowe dla dzikiego osobnika. Taki nie krążyłby spokojnie między budynkami mieszkalnymi, barami i sklepami, a przede wszystkim – twierdzi przyrodnicy – nie rzuciłby się na człowieka.

## GRANICA (NIE)MOŻLIWOŚCI

Od drugiej wojny światowej w Polsce nie zanotowano przypadku, żeby zdrowy Canis lupus zwrócił się przeciwko Homo sapiens. Mimo że podkradał się do gospodarstw, zagryzał owce, zrzebięta i psy, to nie odważał się przekroczyć ostatniej granicy. Bieszczadzcy drwale wspominają, że w czasie pracy często widywali wilki, ale nigdy nie doszło do otwartego konfliktu. – Osobiście zdarzyło mi się, że stanąłem z wilkiem oko w oko, dzieliło nas może dziesięć metrów, ale tylko spojrział, odwrócił głowę i odszedł – opowiada Józef Gołębiak. – Podobne spotkania mieli też moi współpracownicy, kończyły się pokojowo, choć zawsze tlił się w nas zakorzeniony głęboko lęk przed ewentualnym atakiem.

Franciszek Kaźmierczyk, legendarny bieszczadzki myśliwy, opowiadał przed laty, że w ekstremalnej sytuacji wilk jest w stanie zaatakować człowieka. – Ranny i wygłodniały może się nie zaważać. Miałem taką sytuację. Na polowaniu postrzelony basior skoczył w moim kierunku. Na szczęście zdążyłem się uchylić i położyć go drugą kulą.

## UDOMOWIONY ZNACZY NIEPRZEWDYWALNY

Zapewne podobnych zdarzeń na przestrzeni minionych pięćdziesięciu-siedemdziesięciu lat było więcej, jednak nigdy nie kończyły się źle dla ludzi. Także wtedy, gdy wilki w Bieszczadach stanowiły siłę znacznie większą niż obecnie i z tego powodu postanowiono drastycznie ograniczyć ich liczebność. Tadeusz Zając, nieżyjący już i równie zastużony co Kaźmierczyk myśliwy, brał udział w setkach polowań na drapieżniki, jednak nigdy nie odczuł, że mogą mu wyrządzić krzywdę. Strzelał do nich nie dlatego, że stały się niebezpieczne dla ludzi, lecz dlatego, że w nadmiarze zagryzały jelenie.

Wtedy wilka traktowano jak szkodnika i unicestwiano na wszelkie możliwe sposoby. Także wybierając z gniazd szczenięta, które albo na miejscu likwidowano, albo oddawano do ogrodów zoologicznych. W rzadkich przypadkach przekazywano je gospodarzom z bieszczadzkich wsi, którzy chcieli ośwoić młode wilczki i trzymać jako strażników zagrod.

Udomowiony wilk jest nieprzewidywalny i znacznie groźniejszy dla człowieka niż leśny. Zachowuje dzikie instynkty, a jednocześnie w razie potrzeby wykorzystuje te nabyte w ludzkiej zagrodzie. Tam uczy się psich zachowań nastawionych na obronę gospodarstwa, ale też jedzenia z miski i przebywania w towarzystwie ludzi. Ci są zaś roz-

Informacja o tym, że wilk (podobno) pogryzł mężczyznę w Daszówce zelektryzowała środowiska niechętnie temu gatunkowi. Dostali oni do ręki kolejny argument za przywróceniem regularnych odstrzałów wilków i można się spodziewać, że – wspierani przez lokalne samorządy oraz myśliwych – nie zrezygnują łatwo ze swoich dążeń. Sami myśliwi nie składają się ku tezie, że teraz wilki będą częściej napadać na ludzi, jednak od dawna zwracają uwagę, że liczebność gatunku Canis lupus z roku na rok się zwiększa i wkrótce wilcza populacja może stać się podobnym problemem, jak w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku.

## TRZEBA PATRZEĆ SZERZEJ

„Wilk jest zwierzęciem pożytecznym. Jest naszym sprzymierzeńcem, chociażby w gospodarce leśnej, gdyż zmniejsza ilość dzikich ssaków kopytnych, takich jak jelenie czy sarny, które mogą uszkadzać młode drzewa. Wilk ma wreszcie wszystkie cechy, za które kochamy psa – rodzimność, wierność, oddanie. Jest jednak także drapieżnikiem, dlatego chcąc by w Polsce istniał ten charyzmatyczny gatunek, musimy się nauczyć współistnienia z nim. Ataki na człowieka są jednak absolutną rzadkością” – czytamy na stronach WWF Polska.

## Jak ułożyć się z wilkiem



FOT. PIXABAY

Jeszcze groźniejszy będzie wilk zarażony wścieklizną. Taki osobnik przed kilkunastu laty atakował zaparkowane we wsiach samochody, parę razy był bliski pogryzienia ludzi. Został wtyropiony i zabity przez myśliwego, który sam w ostatniej chwili uniknął ataku – wilk zaszedł go z tyłu, a łowca zdążył się odwrócić i wypalić ze sztucera.

*Wilk ma wszystkie cechy, za które kochamy psa – rodzimność, wierność, oddanie. Jest jednak drapieżnikiem. Musimy się nauczyć współistnienia z nim.*

maici – często agresywni, próbujący siłą narzucić zwierzęciu sposób postępowania, nauczyć reagowania na konkretne sytuacje. Tak jak pies może zakodować z mózgu pewne zdarzenia, tak samo może to zrobić przetrzymywany we wsi wilk.

## ARGUMENTY W RĘKU

Niewykluczone, choć to tylko spekulacje, że wilk, który pogryzł dzieci w Bieszczadach, miał podobne doświadczenia. Nie był osobnikiem, który odłączył się od watahy i żył na własny rachunek w lesie, lecz – to przecież prawdopodobne – uciekł z jakiegoś gospodarstwa (badania wykazały, że zastrzelony osobnik miał mocno starte pazury; może to wskazywać na przetrzymywanie go w kocu otwartym podłożu) lub też został wywieziony na inny teren i porzucony. Możliwe też, że ów wilk został znaleziony ranny, a następnie wyleczony, odkarmiony i wypuszczony do lasu. Taki osobnik mógł szukać pożywienia we wsiach i na ich obrzeżach, ponieważ nie umiał go zdobyć w naturalny sposób.

Być może ekolodzy przekonają do swoich racji część społeczeństwa, ale nie znajdują zrozumienia u hodowców owiec i coraz większej rzeszy mieszkańców wsi, którym wilki zagryzają psy. Samorządy też staną po stronie rolników. To przecież potencjalni wyborcy. Z kolei przyrodnicy zawsze będą bronić wilka jako gatunku objętego ochroną i niezwykle ważnego w ekosystemie leśnym.

Ale jest coś, co łączy ekologów z hodowcami i lokalnymi władzami – to promocja Bieszczadów. Nie bez powodu organizuje się zimowe imprezy „W krainie wilka”, „Wilczym tropem”, a wizerunek szaroburego drapieżcy widnieje na mapach, folderach, flagach i innych materiałach promocyjnych. Potrafimy chwalić się, że żyjemy w zakątku ulubionym przez wilki, a jednocześnie żądamy ograniczenia jego populacji lub nawet – w skrajnych przypadkach – całkowitego unicestwienia.



## HISTORIA

## KRZYSZTOF POTACZAŁA

**W 1944 roku w Bieszczadach Ukraińska Powstańcza Armia zamordowała żonę i brata gajowego Kazimierza Hankusa. Ciała najpewniej pogrzebano w sąsiedztwie gospodarstwa. Dotychczasowe poszukiwania się nie powiodły. Ale mają być kolejne.**

**K**azimierz Hankus mieszkał z bliskimi w gajówce Jalina w Nasicznie. Pochodził z rodziny o leśnych tradycjach. Jego ojciec Franciszek od 1903 roku zarządzał dobrami Serwatowskich w Berehach Górnych i Nasicznie, potem leśnikami zostali też jego synowie. Nie są znane dokładne okoliczności tragicznych wydarzeń z 1944 roku, jednak z ustaleń rzeszowskiego oddziału IPN wynika, że za mord na rodzinie Kazimierza Hankusa – żonie Kazimierze i bracie Wojciechu – odpowiedzialna jest jedna z bojówek UPA. Sam gajowy też zginął, ale kiedy i gdzie. W archiwach rodzinnych zachowała się notatka przetłumaczona z języka niemieckiego, jakoby Kazimierz Hankus został uprowadzony przez UPA.

## RELACJA Z UST RODZICÓW

- Lakoniczne informacje na temat zbrodni w gajówce Jalina odnaleziono w zasobie IPN, ponadto prawdopodobnie m.in. o niej wspominał ks. Władysław Piętowski, opisując w swojej książce morderstwa UPA w okolicach Dwernika (Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys. Czarna 1988, s. 302-303) – mówi dr Tomasz Bereza z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Rzeszowie. – Po nagłośnieniu sprawy w mediach, zgłosiły się do nas osoby chcące przekazać dodatkowe informacje w sprawie zbrodni w Nasicznie. Są sukcesywnie weryfikowane. Ponadto kontynuowana jest kwerenda archiwalna w zasobach IPN oraz w archiwach państwowych.

O tragicznych wydarzeniach w Nasicznie opowiedziała historykom z IPN m.in. Maria Farań z Polany, krewna gajowego Hankusa. – Usłyszałam o tym z ust rodziców jeszcze jako dziewczynka. Lata później byłam nawet na miejscu dawnej gajówki. Już wtedy niemal nic po niej nie zostało, jedynie resztki fundamentów. Zmieniło się także najbliższe otoczenie, bo w okolicy trwały roboty przy budowie dróg. Po latach od córki Franciszka Hankusa, Marii, dowiedziałam się, że była ona świadkiem mordu Kazimierza i Wojciecha. Jakims zbiegiem okoliczności w chwili, gdy przyszli banderowcy, nie było jej w domu. Kiedy z daleka usłyszała krzyki upowców, ukryła się w krzakach. Stamtąd patrzyła na śmierć bliskich. Powiedziała też, że ich zwłoki ukryto za potokiem, ale nie sprecyzowała, w którym miejscu.

O napadzie UPA w Nasicznie wspominał Władysław Krygowski w książce „Góry mojego życia” w rozdziale Powrót do Jaliny, a także Stanisław Kryciński w artykule opublikowanym w 2012 roku w almanachu historyczno-krajoznawczym „Płaj”.

## GEORADAR NIE POMÓGŁ

Kilka lat temu badacze z IPN razem z grupą wolontariuszy oraz specjalistami z zakresu geofizyki i archeologii sądowej AGH przeprowadzili badania gruntu w rejonie dawnej gajówki Jalina w Nasicznie. Miejsce wskazał leśniczy Antoni Flak z Nadleśnictwa Lutowskiego, najlepiej znający okolicę. – Dowiedziałem się o gajówce od Zbigniewa Poznara, z którym pracowałem jeszcze w Polsce. Okazało się, że Kazimierz Hankus był jego wujkiem. Poznał pokazał mi miejsce po Jalinie. Rósł tam piękny biały bez. Wykopaliśmy kiedyś jeden krzak i posadziłem u siebie na podwórzu. Do dzisiaj cieszy moje



Przy krzyżu w miejscu dawnej leśniczówki Brenzberg koło Mucznej fot. KRZYSZTOF POTACZAŁA

# Trudne poszukiwania szczątków ofiar UPA

oczy. A przy nieistniejącej gajówce, na skarpie, wciąż rosną dorodne modrzewie.

Dr Tomasz Bereza mówi, że poszukiwania ludzkich szczątków prowadzono metodą georadarową, stosowaną m.in. do rozpoznania płytkich warstw geologicznych, badań geotechniczno-inżynierskich i archeologicznych. Typowy system GPR składa się z jednostki centralnej, anteny nadawczej, nadajnika, anteny odbiorczej, odbiornika i wyzwalacza odległościowego. Rejestrowane dane zapisywane są w pamięci komputera. W wyniku tych badań otrzymuje się obraz – echogram. Podczas poszukiwań w Nasicznie używano anten o częstotliwościach 250 i 500 MHz.

W miejscach, w których dzięki zastosowaniu georadaru zaobserwowano zmiany w strukturze (przekroju) gruntu, wykonano odwierty sondażowe. Gdyby także natrafiono na struktury mogące świadczyć o obecności jamy grobowej (kości, przebarwienia gruntu), z otworu zostałaby pobrana próbka do badań laboratoryjnych. Dotychczas przeszukano większą część obszaru gajówki, ale bez oczekiwanego rezultatu. – Nie mam pewności, czy szczątki moich krewnych zostaną zlokalizowane, natomiast niezależnie od tego chciałabym wraz z rodziną doprowadzić do tego, by w miejscu dawnej gajówki stanęła chociaż niewielka tablica informująca o tym, co tutaj zaszło w 1944 roku – mówi Maria Farań.

## DŁUGA LISTA ZBRODNI

IPN w Rzeszowie prowadzi szerszy projekt dotyczący poszukiwania miejsc pochówku ofiar terroru UPA. Jest ich w Bieszczadach i na Pogórzu Przemyskim niemało. Ustalenie i oznaczenie chociażby jednego będzie już sukcesem i oddaniem pamięci pomordowanym. Wśród nich leśnikom. O spis pomordowanych na Rzeszowszczyźnie i w Małopolsce Wschodniej pracowników leśnych i tartacznych pokusił się Edward Orłowski z Nadleśnictwa Komańcza. Dzięki jego pracy wiemy

więcej o polskich ofiarach w zielonych mundurach. Warto pochylić się nad tą listą. Zawiera szereg nazwisk osób zabitych nie tylko przez UPA, lecz również przez hitlerowców. Przywołajmy jednak tylko wybrane zbrodnie popełnione w Bieszczadach przez nacjonalistów ukraińskich.

W sierpniu 1944 roku podczas oblavy w Baligródzie giną od upowskich kul leśniczy Wojciech Berda oraz leśniczy Zygmunt Borek-Prek. W styczniu 1945 roku UPA morduje idącego ze Smereka do Wetliny gajowego Kazimierza Brzęka (być może miał na nazwisko Bryk). Również w styczniu 1945 roku w tartaku „Na Beskidzie” w Smereku ofiarą banderowców pada pracownik tartaczny nazwiskiem Demarko. Jak ustalił Edward Orłowski, człowiek ten był potomkiem włoskiego kamieniarza budującego przed laty kolejkę leśną w Bieszczadach. W sierpniu 1944 roku UPA zabija w Tarnawie Niżnej leśniczego Hryniaka (imię nieustalone) wraz z rodziną, a ciała wrzuca do studni. Także w sierpniu 1944 roku w Baligródzie z rąk UPA ginie gajowy Piotr Janowski. We wrześniu 1946 roku w Myczkowie banderowcy okaleczają, a następnie wieszają gajowego Piotra (lub Jana) Jaworskiego. W 1944 roku na podwórzu swojej gajówki w Tarnawie Niżnej traci życie z rąk UPA Józef Jurczak, a w styczniu 1945 roku w Wetlinie gajowy Iwan Kimak (prawdopodobnie Ukrainiec). Z kolei w 1946 roku za brak poparcia dla UPA i zbyt uległość wobec polskiej władzy upowcy zabijają gajowego Wasyla Kindrata. W lutym 1947 roku z Rzepedzi zostaje uprowadzony do lasu gajowy Andrzej Morajda. Nie wraca, stąd przypuszczenie, że tam właśnie kończy żywot. W sierpniu 1944 roku banderowcy napadają na osiedle tartaczno-leśne w Majdanie koło Cisnej i zabijają około 20 pracowników administracji lasów oraz kolejki wąskotorowej. W Turzańsku bojówka UPA wieszają gajowego Mikołaja Pieczko, w Bandrowie ginie leśniczy Antoni Polański, w Wojtkowej gajowy Stanisław Szeremeta...

## JEDYNY ŚWIADEK

Podobnych przykładow z książki sporządzonej przez Edwarda Orłowskiego można przytaczać więcej, a i tak nie będzie to przecież lista kompletna. Grobów pomordowanych nie sposób w wielu przypadkach odnaleźć. Na zawsze pozostaną bezimiennie. Czasami jednak się udaje. W 2010 roku w Nadleśnictwie Stuposiany odsloniono obelisk i tablicę upamiętniającą śmierć 74 Polaków zamordowanych przez banderowców. Tragedia rozegrała się 15 lub 16 sierpnia 1944 roku w leśniczówce Brenzberg koło Mucznej, w której mieszkał leśniczy Franciszek Król. To u niego próbowali się schronić przed UPA cywile (częściowo prawdopodobnie uciekinierzy z Wołynia) oraz okoliczni mieszkańcy. Banderowcy nie oszczędzili nikogo, w tym kobiet i dzieci. Zginął także sam Franciszek Król, kilku innych leśników i kolejarzy oraz dwóch księży.

Zaświadczył o tym m.in. Alojzy Wiluszynski, zdając po latach relację Antoniemu Derwichowi z Mucznej. Oto fragment: „Nadszedł dzień 15.08.1944 r. We dworze w Tarnawie Wyżnej kwaterował sztab UPA, a we wsi pancerna jednostka niemiecka. Kowpak (dowódca oddziału partyzantki radzieckiej) w tym dniu odszedł z całym oddziałem na południe. W Mucznie, w budynku, który nazywaliśmy „nadleśnictwo”, zatrzymały się 74 osoby narodowości polskiej, które uchodziły przed zalewem represji i linią frontu. UPA czują się bezkarnie otoczyła budynek i wszyscy zostali zabici. Było tam dużo kobiet i dzieci. Pastwiono się nad ofiarami. Na koniec upowcy zapowiedzieli, że przez tydzień zwłoki mają leżeć nie pochowane, dla ostrzeżenia innych Lachów.”

Dziś miejsce to jest nie tylko oznaczone i upamiętnione, ale też regularnie odwiedzane przez turystów. Ludzkich szczątków jednak wciąż nie odnaleziono.



POCZTA GB

# Zginał razem ze swoją dziewczyną

**N**a początku stycznia 2016 roku odwiedziłem z grupą znajomych z Mazowsza Lwów. Nasz przewodnik z Leska bardzo profesjonalnie i wielkim zaangażowaniem, pomimo dużego mrozu, pokazywał nam najciekawsze miejsca. Na lwowskim rynku działało lodowisko, a wokół stało wiele kolorowych kramów, panowała radosna przedświąteczna atmosfera.

Pełni wrażeń po wizycie we Lwowie w drodze powrotnej rozmawialiśmy o tragicznych wydarzeniach w Bieszczadach w czasie ostatniej wojny. Ktoś poruszył temat zagłady leśniczówek Hankusów w Nasicznem, dokonanej przez banderowców. Przewodnik wspominał, że służył od znajomego inżyniera z Sanoka o mordzie na Polaku gdzieś w wysokich Bieszczadach, który powrócił z Francji. Repatriant nie zdawał sobie sprawy z zagrożenia, nie opuszczał na noc domu, by ukryć się na noc w lesie. Prowokował los, zginął w okrutny sposób. Jego odciętą głowę banderowcy na kilka dni wystawili na widok publiczny, dla postrachu. Pomyślałem, że tragiczne wydarzenia mogły dotyczyć Nasicznego lub innej miejscowości.

Po powrocie do domu postanowiłem dowiedzieć się czegoś więcej. Zadzwoniłem do przewodnika, który przekazał mi kontakt do inż. Bajanowskiego w Sanoku. To on doprecyzował, że tragedia wydarzyła się w rodzinie jego kolegi Ryszarda Siwińskiego z Sanoka. Pan Ryszard już wtedy nie żył, ale żyła jego żona. Odwiedziłem ją w Sanoku, ale pomimo szczerzej chęci udzielenia mi pomocy w moich poszukiwaniach miała bardzo mgliste informacje o rodzinnej tragedii. Skierowała mnie do kuzynki swojego męża, Haliny z Siwińskich Makowskiej, mieszkającej w Koninie. To była bardzo cenna informacja. W trakcie rozmowy telefonicznej dowiedziałem się, że pani Małgorzata jest bratanicą zamordowanego w Tworylnem Józefa Siwińskiego. Siwiński faktycznie wyemigrował przed wojną do Francji. Walczył w Hiszpanii w czasie, gdy trwała tam wojna domowa. Potem pojechał do Francji i był w wojsku francuskim. Wojował także w Afryce. We Francji poznał kobietę, mieli dziecko.

Józef Siwiński był w niewoli niemieckiej. Z obozu koło Wrocławia uciekł, nocami szedł pieszo do Krakowa. Zrzucił mundur i dostał cywilne ubranie. Wagonem towarowym dojechał do Sanoka. Dotarł do Tworylnego do swojej siostry Heleny z Siwińskich Salamon. Mąż Heleny, Zenon Salamon, pełnił rolę

administratora i trochę leśniczego w Tworylnem w majątku Okołowiczów. Salamonowie mieszkali w Tworylnem przed wojną i w czasie wojny, dobrze się znali z Okołowiczami. Mieli także dobre kontakty z księdzem w cerkwi.

Siostra wujka Zenka Salomona była damą z dawnych czasów, mieszkała w Stanisławowie. Jej syn to słynny tenor Andrzej Hiolski. Pani Małgorzata miała przyjemność poznać Hiolskiego, gdy była dzieckiem.

Salamonowie zostali ostrzeżeni o groźącym im niebezpieczeństwie przez ruskiego księdza. Ich dom miał być spalony. Wieczorem zaczęli się pakować i nocą z częścią dobytku wyruszyli w kierunku Sanoka. Józef Siwiński postanowił zostać i pilnować dworku w Tworylnem. Została z nim jego sympatia Maria, która pracowała u Salamonów. Oboje zginęli, ich ciała nie odnaleziono.

Ciotka po wojnie szukała przez Czerwony Krzyż matki i dziecka Józefa Siwińskiego we Francji. Dostała odpowiedź, że w czasie jakiejś akcji we Francji schowali się w kościele katolickim, który został zbombardowany, nikt nie ocalał. Tak odpisał Czerwony Krzyż.

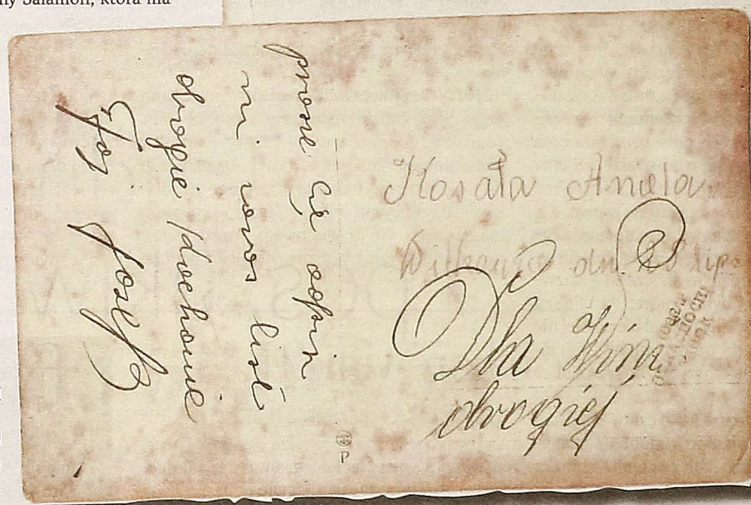
Od pani Małgorzaty dowiedziałem się, że w Sanoku mieszka synowa Haliny Salamon, która ma wiele zdjęć rodzinnych. Odwiedziłem 84-letnią panią Kazimierę i wysłuchałem kolejnej relacji rodzinnej. Miałem okazję zobaczyć archiwalne zdjęcia w rodzinnym albumie Siwińskich-Salamonów. Z tego albumu pochodzi zdjęcie Józefa Siwińskiego zamordowanego w Tworylnem w 1944 roku. To fotografia z okresu służby w Wojsku Polskim w pułku podhalańskim. Na rewersie zdjęcia pieczętka: FOTOGRAF BERACHOCKI SANOK.

**WITOLD SMOLEŃSKI**

Ciąg dalszy w kolejnym numerze GB.



Józef Siwiński  
w mundurze  
żołnierza  
Wojska  
Polskiego



Rewers  
fotografii

FOT. ARCHIWUM  
RODZINNE  
KAZIMIERY  
SIWIŃSKIEJ

## W sprawie planowanego masztu w Bandrowie

Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz  
Zastępca Burmistrza Ustrzyk Dolnych  
Michał Wnuk  
Starosta Powiatu Bieszczadzkiego  
Marek Andruch  
Przewodniczący Rady Powiatu Bieszczadzkiego  
Marek Bajda  
Kierownik Wydziału Budownictwa i Ochrony  
Środowiska Starostwa Powiatowego w Ustrzykach  
Dolnych Waldemar Wójcik

Szanowni Państwo,  
Zwracamy się do Państwa, aby wyrazić swój sprzeciw wobec budowy stacji bazowej w Bandrowie Narodowym bez uwzględnienia stanowiska ekologicznych mieszkańców.

### UZASADNIENIE:

Stacje bazowe telefonii komórkowej, podobnie

jak telefony komórkowe oraz routery Wi-Fi, nie są obojętne dla zdrowia. Świadczy o tym chociażby apel ponad 250 naukowców (EMFscientist.org - na dole strony można ustawić język na polski - polish), którzy opublikowali badania w tej dziedzinie w czasopiśmie naukowym (1).

Długoterminowy wpływ stacji bazowych można jedynie zaobserwować po fakcie. Takie obserwacje miały już miejsce. Pokazały one, że mamy do czynienia ze statystycznie znaczącym wzrostem negatywnego wpływu na zdrowie w przypadku osób mieszkających w promieniu mniejszym niż 500 metrów od stacji bazowych. Profesor Alicja Bortkiewicz wraz z 5-cioma innymi naukowcami dokonała przeglądu 10 badań opisujących wpływ stacji bazowych na zdrowie ludzi. Wynik tej analizy został opublikowany w czasopiśmie „International Journal of Occupational and Environmental Health” w artykule pt. „Dowody epidemiologiczne na zagrożenie dla zdrowia ze stacji bazowych telefonów komórkowych” („Epidemiological Evi-

dence for a Health Risk from Mobile Phone Base Stations”) (2). We fragmencie artykułu czytamy: „Stwierdziliśmy, że w ośmiu z 10 badań stwierdzono zwiększoną częstość występowania niepożądanych objawów neurobehawioralnych lub raka w populacjach mieszkających w odległości <500 metrów od stacji bazowych. Żadne z badań nie zgłosiło ekspozycji powyżej przyjętych międzynarodowych wytycznych, co sugeruje, że obecne wytyczne mogą być nieodpowiednie do ochrony zdrowia populacji ludzkiej.” (2)

Obecnie wdrażana sieć 5G w Polsce (sieć Plus: 2600 MHz i sieć T-Mobile: obecnie 2100 MHz) jest zbliżona częstotliwościami do sieci 4G (zakres 1800 MHz), co już jest niepokojące, gdyż wiemy, że częstotliwości sieci 1-4G nie są obojętne dla zdrowia, co wykazali naukowcy we wspomnianym wcześniej apelu EMFscientist.org. W przyszłości w sieci 5G planowane jest dodanie wyższych częstotliwości, których działanie nie zostało do końca poznane.

Uważamy, że Polska i inne kraje powinny się

skupić na rozwoju sieci przewodowej (światłowod), a także promowaniu jej zalet (np. mniejsze zużycie energii). W wielu przypadkach używanie sieci bezprzewodowych jest niepotrzebne i może zostać zastąpione łączem przewodowym, np. w domu czy w biurze można używać telefonu i internetu przewodowego.

Podajemy także link do reportażu, który ukazał się w TVP 15 czerwca 2020, gdzie przedstawiona została sytuacja mieszkańców jednej z miejscowości, gdzie udało się dogadać z operatorem sieci komórkowej i maszt nie powstał tam, gdzie miał powstać, gdyż sprzeciwiali się temu mieszkańcy. W raporcie tym wypowiedzi się także wspomniana wyżej prof. Bortkiewicz. <https://vod.tvp.pl/video/alarm.15062020.48220540>

Na naszej stronie stop5g.com.pl maszty jest lista miejsc (aktualizowana na bieżąco) w Polsce, gdzie mieszkańcy protestują przeciwko masztom telefonii komórkowej (nie tylko 5G). Na szczególną uwagę zaspokajają działania starosty krośnieńskiego:

<https://www.terazkrosno.pl/wiadomosci/10260-starosta-mowi-nie-dla-nadajnika-5g-w-korczynnie>

Z poważaniem,  
W imieniu członków  
(około 400 podmiotów) Koalicji Polska  
Wolna od 5G (stop5g.com.pl):  
inż. Ogrodnictwa i Rolnictwa Patryk  
Włodarczyk, mgr inż. Ochrony Środowiska  
Katarzyna Stawińska, mgr inż. Inżynierii  
Środowiska Aleksandra Poczęska, mgr  
Jadwiga Łopata, laureatka ekologicznego  
Nobla, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi,  
Sir Julian Rose, rolnik ekologiczny, pisarz.

### Bibliografia:

1. [https://www.emfscientist.org/images/docs/transl/Polish-Apel-naukowcow\\_2017.pdf](https://www.emfscientist.org/images/docs/transl/Polish-Apel-naukowcow_2017.pdf)  
2. <https://www.semanticscholar.org/paper/Epidemiological-Evidence-for-a-Health-Risk-from-Khurana-Hardell/4db498482617aea7337252bea10886648a722a7e>



## ZDROWIE

# Podlejmy wyzwanie: dieta plus ćwiczenia

Po długiej zimie, niedawnych świętach wielkanocnych i wyjątkowo długiej majówce, w końcu nadszedł czas na to, by poświęcić sobie trochę więcej uwagi i zadbać o zdrowie i kondycję fizyczną.

Wprowadzenie zdrowych nawyków żywieniowych i regularnej aktywności fizycznej do swojego codziennego harmonogramu z pewnością przyniesie każdemu wiele korzyści. Dlatego warto poświęcić na ten cel trochę energii i zacząć go realizować już dziś. Spraw, by maj stał się miesiącem wzmoczonej aktywności i początkiem lepszego życia w zdrowym ciele.

## OD CZEGO ZACZĄĆ?

Najczęściej najtrudniejszą kwestią jest to, od czego w ogóle zacząć nową, zdrową drogę życia. Często mamy cel, który chcemy osiągnąć: czy to zrzucenie kilku zbędnych kilogramów, czy wzmocnienie organizmu, ale brakuje nam wiedzy, by podjąć odpowiednie działania. Warto w takiej sytuacji skorzystać z nowoczesnych form wsparcia dostępnych w sieci. Jedną z nich jest edukacyjna platforma zdrowotna MajAcademy, w całości poświęcona wspomaganianiu działań mających na celu dbanie o zdrowie i dobre samopoczucie. Korzystanie z tego typu rozwiązań jest niezwykle proste i wygodne, dlatego sięga po nie coraz więcej osób w każdym wieku.

Jak podkreśla Roksana Środa, dietetyk kliniczna i założycielka MajAcademy, platformę tworzy zespół wybitnych ekspertów, zarówno w dziedzinie dietetyki, jak i kultury fizycznej, których wsparcie ułatwia działania na rzecz poprawy stanu zdrowia, pomaga wypracować zdrowe nawyki i osiągnąć zamierzone cele.

Wiadomo, że najtrudniejsze są pierwsze kroki, jednak, gdy już zdecydujemy się je postawić, będzie nam o wiele łatwiej. Świadomość tego, że nasze zdrowie zależy tylko i wyłącznie od nas



FOT. ARCHIWUM MAJACADEMY

jest kluczowym elementem każdej zmiany i powinno być powtarzane jak mantra.

## PORADY DIETETYKÓW I EKSPERTÓW – NIEOCENIONE WSPARCIE

Porada profesjonalnego dietetyka jest nieocenionym wsparciem w drodze do życia w zdrowiu. Często polega nie tylko na dopasowaniu diety, ale stanowi motywację do działania.

Największą korzyścią diety skomponowanej przez profesjonalnego dietetyka jest jej indywidualne dopasowanie do zapotrzebowania żywieniowego konkretnej osoby. Dzięki takiej diecie codzienne menu będzie pełne składników odżywczych, mikro- i makroelementów niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania, a jednocześnie pomoże w walce z nadpro-

gramowymi kilogramami.

Znajomość tajników funkcjonowania ludzkiego organizmu i wpływu poszczególnych składników na zdrowie to podstawa w prowadzeniu zdrowego stylu życia. Kolejne kwestie, o które dbają eksperci, to pomoc w podejmowaniu właściwych wyborów żywieniowych, motywacja do ćwiczeń fizycznych i pozytywnego myślenia o przyszłości, a także wsparcie w dążeniu do celu.

## REGULARNA AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA TO PODSTAWA!

Sama dieta nie zapewni nam sprawności, dlatego nie można zapominać o aktywności fizycznej, która jest nieodłącznym elementem zdrowego stylu życia. – Aktywność fizyczna jest jednym z filarów zdrowia, jednak tylko od-

powiednio dobrane ćwiczenia są w stanie pomóc w walce ze zbędnymi kilogramami w sposób trwały i bezpieczny. – podkreśla Roksana Środa.

Treningi online to kolejne innowacyjne rozwiązanie, które pokochali ludzie na całym świecie. Na platformie MajAcademy dostępne są gotowe treningi pozwalające na ćwiczenia bez wychodzenia z domu, o każdej, dogodnej dla użytkownika porze. Niezwykle ważne jest to, że treningi te dostosowane są także do osób zmagających się z problemami jelitowymi i pozwalają na dopasowanie stopnia zaawansowania do obecnej kondycji fizycznej.

## CO JEŚĆ, CZYLI GOTOWE PRZEPISY NA ZBILANSOWANE POSIŁKI

MajAcademy to także gotowe plany żywieniowe i przepisy, które pozwolą cieszyć się smacznymi posiłkami, pełnymi wartości odżywczych i całkowicie dopasowanymi do naszych indywidualnych preferencji, w tym stanu zdrowia i ewentualnych nietolerancji pokarmowych. Głównym celem gotowych planów żywieniowych jest to, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Na platformie można wybrać konkretną dietę, określić jej kaloryczność, ale także wprowadzić dodatkowe wykluczenia, jeśli zmagamy się z nietolerancjami, alergiami pokarmowymi lub chorobami jelit. Przepisy dostępne na platformie MajAcademy dodawane są na bieżąco, można korzystać z propozycji tradycyjnych, jak i konkretnych przepisów np. low fodmap czy dań roślinnych. Przepisy można dodawać do „ulubionych” lub pobierać na swój komputer i wykorzystywać w dowolnym momencie i zgodnie z potrzebami.

Sporym ułatwieniem dla użytkowników jest zakładka z poleceniami produktami spożywczymi, dzięki której dużo łatwiej można zrobić zakupy spożywcze do wykonania posiłku.

MPR

## Co warto wiedzieć o borowinie?

Borowina, nazywana niekiedy „czarnym złotem”, należy do jednego ze skarbów polskiej przyrody. Mimo to dla wielu z nas pozostaje substancją mało znaną.

Warto to zmienić, ponieważ zawarte w niej składniki sprawiają, że może stanowić cenne wsparcie w walce z wieloma schorzeniami, a ta pochodząca z Polski odznacza się wyjątkowo bogatym składem.

O dobroczynnych właściwościach borowiny, zabiegach z jej wykorzystaniem, metodach pozyskiwania tego cennego składnika, a także szczegółach, na które warto zwrócić uwagę przy doborze produktów do samodzielnego użytku, opowiadają eksperci Grupy American Heart of Poland.

### CZYM DOKŁADNIE JEST BOROWINA I JAK SIĘ JĄ POZYSKUJE?

Borowina to specjalny rodzaj torfu, który powstaje w długotrwałym procesie rozkładu roślin przez mikroorganizmy. Jej złoża powstały około 10 000 lat przed naszą erą i znajdują się w całej Europie Środkowo-Wschodniej, przy czym to właśnie te zlokalizowane w Polsce słyną ze szczególnej czystości i wysokiej jakości. Borowinę wydobywa się najczęściej metodą odkrywkową, a następnie poddaje odpowiedniej obróbce, która pozwala wykorzystywać ją w leczniczych zabiegach uzdrowiskowych czy do produkcji kosmetyków.

### LECZNICZA SIŁA „CZARNEGO ZŁOTA”

Borowina jest bogata w takie składniki jak białek, pektyny, celuloza, kwasy huminowe, które działają przeciwzapalnie, przeciwbakteryjnie i przeciwwirusowo, stymulują procesy przemiany materii i powodują wzrost oddychania tkankowego. Są w niej również substancje czynne biologicznie typu hormonalnego, enzymy, antybiotyki.

Najważniejsze działanie lecznicze borowiny polega na wykorzystaniu jej właściwości termicznych, co sprzyja zwiększeniu przemiany materii oraz przekrwieniu głęboko położonych struktur. Pomaga to w zmniejszeniu bólu i niwelowaniu przykurczy stawowych, sprzyja rozluźnieniu mięśni i oczyszczaniu organizmu z toksyn. Za sprawą swoich właściwości ujędrniających i nawilżających jest także cennym sprzymierzeńcem w walce o młody wygląd i zdrową skórę.

### NISKIE TORFY, WYSOKA JAKOŚĆ – CZYLI NA CO ZWRACAĆ UWAGĘ

Decydując się na zabiegi czy kosmetyki z borowiny, warto sprawdzić, z jakiego rodzaju torfów się ona składa. Nie każda borowina jest bowiem taka sama – kluczowe znaczenie mają tutaj m.in. warunki środowiska oraz rodzaj i skład zbiorowisk roślinnych. Bogatsze w substancje organiczne są tzw. torfy niskie. Jednym z czynników wpływających na wysoką jakość torfu jest także bezpo-



ARCHIWUM AMERICAN HEART OF POLAND

średnie sąsiedztwo wody. Przy zakupie borowiny do domowego użytku warto również sprawdzać, w jakim kraju został wydobyty torf i wybierać produkty polskiego pochodzenia.

Torfy niskie tworzą się w dolinach rzek oraz jezior z roślin takich jak turzyce i olchy. Mają one ciemną barwę, są zbite i bogate w substancje organiczne. Torfy wysokie powstają w zagłębieniach bezodpływowych, na wododziałach i w miejscach wyżej położonych, przez co zasilane są wyłącznie wodami opadowymi. Charakteryzują się jaśniejszą barwą oraz są uboższe w składniki pokarmowe. Składają się w dużej mierze z mchów i wrzosów.

### IDEALNA ODNOWA BIOLOGICZNA PRZED LATEM

Z zabiegów leczniczych na bazie borowiny można korzystać przez cały rok – zimą docenimy jej

właściwości rozgrzewające, natomiast w okresie wiosny i lata jej właściwości detoksykujące i ujędrniające pomogą w walce o zdrową skórę. Zanurzenie ciała w zawieszinie borowinowej sprzyja nie tylko oczyszczeniu organizmu, pomaga też rozluźnić mięśnie, zredukować napięcia i wyciszyć zmysły – warto zatem uwzględnić taki pomysł w planach na wakacyjny relaks.

Podczas zabiegu dochodzi do intensywnego pocenia się, ciało rozgrzewa się jednak powoli i – co ważne – zanurzone jest tylko do wysokości serca. Dzięki temu kąpiel borowinowa może być doskonałą alternatywą sauny dla osób, które chcą oczyścić ciało z toksyn, ale ciężko znoszą poczucie duszności. Po skorzystaniu z takiej kąpeli przyjemne poczucie rozgrzania i rozluźnienia utrzymuje się jeszcze przez dłuższy czas.

MPR



# WYSTAWA dylematy



**Piotr  
Woroniec**

wystawa dla odwiedzających dostępna w budynku Ustrzyckiego Domu Kultury do końca maja

ustrzyckidomkultury gminaustrzykadolne ustrzyckidomkultury domkultury

## INFORMACJA o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowska, stosownie do treści art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023r. poz. 344) informuje, że w dniach od 18.05.2023 r. do 8.06.2023r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska, został wywieszony wykaz nieruchomości informujący o przeznaczeniu do oddania w użyczenie działki: nr 39 o pow. 0,2419 ha, nr 54 o pow. 0,7246 ha, nr 55/1 o pow. 0,0290 ha, nr 55/2 o pow. 0,2607 ha, w obrębie ewidencyjnym Dzwernik.

Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska pokój nr 19, tel. 13 461 0013 wew. 35 w godzinach pracy urzędu.

Wójt  
Krzysztof Mróz

## OBWIESZCZENIE Z DNIA 09 MAJA 2023 R.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. - Dz. U. z 2023 r. poz. 775) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. - Dz. U. z 2023 r. poz. 162)

### STAROSTA BIESZCZADZKI ZAWIADAMIA

o wydaniu decyzji Nr 40/2023  
z dnia 09.05.2023 r., znak BOŚ.6740.4.1.2023  
dla Zarządu Powiatu Bieszczadzkiego - ul. Belska 22,  
38-700 Ustrzyki Dolne

o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania inwestycyjnego pn.: Rozbudowa dróg powiatowych Nr 2291R Trójca - Artamów i Nr 2089R Jurczkowa - Kwaszenina - Artamów od km 34+032 do km 34+195 wraz z przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej, budowlami i urządzeniami budowlanymi w ramach zadania: „Rozbudowa sieci turystycznych tras rowerowych na terenie Bieszczad i włączenie ich do szlaku rowerowego Green Velo”;

na działkach położonych w liniach rozgraniczających teren inwestycji:

nr ew. 114, 116, 50/2 (50), 51/2 (51) i 59/2 (59) (pogrubioną czerwoną wskazano działki powstałe w wyniku podziału i niepodlegające podziałowi stanowiące projektowany pas drogowy, zaś w nawiasie wskazano numer działki przed podziałem)

w obrębie ewidencyjnym 0015 Kwaszenina, gmina Ustrzyki Dolne.

Z treścią przedmiotowej decyzji strony mogą zapoznać się w Wydziale Budownictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych przy ul. Pionierskiej 10, pokój 24 i 25, (tel. 13 4712515 i 4712519), w godzinach pracy Urzędu. Pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych zawarte jest w decyzji.

Decyzję uważa się za doręczoną po upływie 14 dni od dnia jej publicznego ogłoszenia.

Z up. STAROSTY  
mgr inż. Waldemar Wójcik (-)

Kierownik Wydziału Budownictwa i Ochrony Środowiska

## ORLEN UCI WYŚCIGNARODÓW 24-28.05.2023

LANGTEAM



MAIN SPONSOR



OFFICIAL SPONSOR



28.05.2023

GINA USTRZYKI DOLNE  
5 ETAP



USTRYKI DOLNE

SANOK, RYNEK

8:30-9:40 – podpisywanie list startowych  
09:50 – Start

HOTEL ARTAMÓW, Artamów 1  
13:40 – przyjazd kolarzy na metę

[www.ornwycignarodow.com](http://www.ornwycignarodow.com)



## KONKURS PIOSENKI TURYSTYCZNEJ

O ZŁOTĄ NOTKĘ KORONNYCH USTRZYKICH GÓR

15 czerwca, godz. 16:00  
Rynek w Ustrzykach Dolnych

termin zgłoszeń do 2 czerwca  
[ustrzykidomkultury.pl](http://ustrzykidomkultury.pl)  
w zakładce Wydarzenia

Koncert finałowy  
Daryi Strodes Band

## Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej tel. 13 461 13 22

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:  
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne  
Tel. 13 461 13 22  
e-mail: [redakcja@bieszczadzka24.pl](mailto:redakcja@bieszczadzka24.pl)

Redaktor naczelny:  
Krzysztof Potaczała  
e-mail: [k.potaczala@bieszczadzka24.pl](mailto:k.potaczala@bieszczadzka24.pl)

Wydawca:  
Ustrzycki Dom Kultury,  
38-700 Ustrzyki Dolne,  
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrzenia własnymi tytułami i słódytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26  
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54

FHU ADAM AGO RTV  
MAX ELEKTRO

ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE  
ROZWIERCANIE  
KOMINÓW

Wkłady  
żaro - kwaso  
odporne  
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288  
[www.rozwiercaniekominow.pl](http://www.rozwiercaniekominow.pl)

AUTOMATYCZNE  
UKŁADY  
NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:  
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES,  
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



## CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

## Jak wypalano węgiel w mielerzach

Wypalaniem węgla drzewnego oraz produkcją smoty zajmowali się niegdyś smolarze. W najwyższej części Bieszczadów pojawili się oni zapewne już w XVI wieku, wkrótce po lokowaniu tam wiosek, chociaż zawód ten jest znacznie starszy.

Profesja ta uprawiana była od pradawnych czasów. Węgiel drzewny zaczęto powszechnie wypalać w epoce żelaza, gdy wykorzystywany był do uzyskiwania tego metalu w specjalnych piecach, zwanych dymarkami. Proces wypalania węgla drzewnego odbywał się w mielerzach; było tak aż do drugiej połowy dwudziestego wieku. Z biegiem czasu przestano produkować w bieszczadzkich lasach smołę. Nadal jednak wypalano węgiel, a trudniących się tym fachem ludzi zaczęto nazywać węglarzami.

## DYM NA CAŁĄ OKOLICĘ

Po wojnie, gdy aktywowano istniejące w sąsiedztwie połonin nadleśnictwa i przystąpiono do eksploatacji zasobów leśnych, niemal natychmiast uruchomiono też produkcję węgla drzewnego. Z biegiem czasu stanowiska wypału węgla pojawiały się niemal we wszystkich dolinach i dolinkach, wszędzie tam, gdzie istniały drogi odpowiednie do transportu drewna i gotowego produktu. Drewna wtedy w okolicznych lasach nie brakowało, pozyskiwano je w dużych ilościach.

Przez cztery powojenne dziesięciolecia niepodzielnie królowały dy-

miące mielerze, czyli wielkie stosy drewna, obłożone materiałem organicznym i obsypane ziemią. W takich mielerzach wypalano jednorazowo ok. 150 do 200 metrów przestrzennych drewna bukowego. Dym z mielerzy unosił się nad całą okolicą, a w bezwietrzne dni ścielił się nisko, więc charakterystyczny, ostry zapach dymu z mielerzy był wszechobecny. W osłoniętych od wiatru dolinach, takich jak dolina Górnej Solinki, Smerka czy potoku Kindrat, stężenie drażniącego oczu i gardła dymu było czasami tak duże, że stawało się nieznosne.

## POPARZONY JULEK

Zanim jeszcze zbudowano lokalne szosy i torowisko kolejki leśnej, na wielkich placach składowych (zwanych składnicami) w Wetlinie, Moczarnem, Kalnicy czy Przysłupiu, pojawiały się mielerze. Praca „na wypale”, jak tutaj powszechnie mówiono, była niezwykle ciężka, i nie ma co ukrywać, bardzo szkodliwa dla zdrowia. Węglarze musieli codziennie wdychać nie tylko gęsty dym, ale też pył węglowy, który unosił się w czasie wybierania gotowego węgla z mielerzy.

Była to również praca niebezpieczna w porównaniu z wypalaniem w metalowych piecach, które rozpowszechniły się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Po zapaleniu stosu, co robił zawsze najbardziej doświadczony z węglarzy, trzeba było pilnować mielerzy dzień i noc przez dwa - trzy tygodnie. Dostęp powietrza re-

gulowano przez przebijanie otworów w oponie (trzydziestocentymetrowej warstwie ziemi, którą obłożono było drewno w mielerzu). Należało też na bieżąco zasypywać spękania, by do wnętrza nie dostało się zbyt dużo powietrza, co spowodowałoby spopielenie drewna, za które odpowiedzialni byli węglarze. By węglarz zasypujący spękania nie wpadł do mielerza, gdzie panowała bardzo wysoka temperatura, opierano o stosy (mielerze) drabiny, i po nich wspinano się na górę.

Mimo wszystko wypadki nie były rzadkie. Zdarzył się taki niejakiemu Julkowi „Gagarinowi” z Wetliny, kiedy to pewnego razu nie trafił nogą na szczebel drabiny, i ta znalazła się we wnętrzu mielerza. Żar wsypał mu się do gumowego buta parząc dotkliwie nogę. Jednak twardej ten nie skorzystał nawet z pomocy lekarza, wyleczył poparzenia domowymi sposobami.

## ZAKOCHANA W WĘGLARZU

Na prezentowanym zdjęciu uwieczniony jest mój przyjaciel z dawnych czasów, Romek Cybulski. Ten młodzieniec z Tczewa swoją przygodę z Bieszczadami rozpoczął już w połowie lat 70., gdy zatrudnił się do pracy w tartaku w Karlikowie. Wyuczył się nowego dla siebie zawodu stolarza i wędrował z ekipami budowlanymi po całych Bieszczadach. A że dusza była to niespokojna, postanowił spróbować swoich sił w trudniejszym fachu, ale za to o wiele bardziej popłatnym. Zarob-



FOT. ARCHIWUM ROMANA CYBULSKIEGO

ki węglarzy były trzykrotnie większe od jego dotychczasowych, toteż argument ekonomiczny odegrał tu nieposlednią rolę.

Znalazł pracę na wypale w Łubnem. Początkowo był zwykłym pomocnikiem, którego zadaniem było dźwiganie i układanie ciężkich bukowych szczap w stos, oczywiście pod okiem mistrza. A że był człowiekiem ambitnym, szybko wspiął się po szczeblach, i dosłownie, i w przenośni. W czasie gdy robiono mu prezentowane zdjęcie, był już doświadczonym węglarzem, odpowiedzialnym za cały proces wypału. Zyskał nie tylko doświadczenie i długą czarną brodę, ale też wielką krzepę fizyczną, czym zaimponował pewnej młodej turystce. Romans zakończył się małżeństwem, które ostatecznie położyło kres jego bieszczadzkiej przygodzie. Zamieszkał z żoną w stolicy Pod-

karpacia, gdzie otworzył prywatny warsztat stolarski.

## PIECE POPSUŁY UROK

Jego bieszczadzkie doświadczenia bardzo mu się przydały. Gdy po pewnym czasie zaproponował mi wspólny wypał w Bieszczadach (wówczas także mieszkałem w Rzeszowie), postanowił odwiedzić także „swoją” wypał w Łubnem. Miało to miejsce już w drugiej połowie lat 80. Był niezmiernie zdziwiony faktem, że z bieszczadzkiego krajobrazu zniknęły mielerze. Węgiel wypalano już wtedy w cylindrycznych kształtu metalowych piecach, potocznie zwanych retortami. Z wielkim zainteresowaniem oglądał te nowe zdobycze techniki. Po chwili zadumy rzekł: - Szkoda, że nie wypala się już węgla w mielerzach. Te piece popsuły urok tego zawodu.

ZBIGNIEW MAJ

## KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJALSKA

Wielkie drzewa mają małe początki. Najpierw z niewielkiego nasionka wyrasta siewka. Siewka to młodziutka roślina nasienne rozwijająca się z zarodka podczas kiełkowania. U drzew liściastych na delikatnym pedzie rozwijają się dwa zielone, owalne liścienie, a dopiero później pojawiają się liście właściwe. Siewki, w odróżnieniu od kolejnych etapów rozwoju, rosną dzięki substancjom pokarmowym zgromadzonym w nasionie. Po wykształceniu liści asymilacyjnych i umocowaniu się korzenia w glebie siewka staje się samożywna. Tej pokazanej na fotografii nie sposób pomylić z innym gatunkiem. Gatunek ten jest w Bieszczadzkiem Parku Narodowym najliczniej i naj-

powszechniej występującym drzewem liściastym. Natura rozdaje obficie. Na każdy metr kwadratowy spada wiele nasion, z których kiełkuje mnóstwo drzewek, jednak do sędziwego wieku dorosną tylko nieliczne...

## Siewka jakiego gatunku drzewa widnieje na fotografii?

Odpowiedzi prosimy przesyłać wyłącznie mailowo do 1 czerwca 2023 r.

na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl

Rozwiązanie zagadki z numeru 11 6B: Tarnina.

Nagrodę wylosowała pani Katarzyna Piechoc. Gratulujemy!

## POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYS. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

REKLAMA w Gazecie  
Bieszczadzkiej

Tel. 13 461 13 22 ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne